Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

lipiec 2020 r. Nr 7 (168)

Wybory na Białorusi

str. 8-9

Świadczenia pieniężne dla Sybiraków

Sejm RP przyjął 28 lipca ustawę o przyznaniu świadczeń pieniężnych osobom, które w latach 1939-56 były zesłane lub deportowane do Związku Sowieckiego. Przepisy w tej sprawie zgłosił prezydent RP Andrzej Duda. Ustawa trafi teraz do Senatu.

Za przyjęciem ustawy głosowało 440 posłów, trzech było przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Nowe przepisy przewidują przyznanie jednorazowych świadczeń pieniężnych, które – biorąc pod uwagę średni czas przebywania na zesłaniu – mogą wynieść 13,2 tys. zł. Pieniądze te będą przyznawane w wysokości proporcjonalnej do okresu przebywania danej osoby na zesłaniu lub deportacji w Związku Sowieckim. Za każdy miesiąc okresu podlegania w latach 1939–56 tego rodzaju represji ma przysługiwać 200 zł. Jednorazowe świadczenie nie może wynieść mniej niż 2,4 tys. zł.

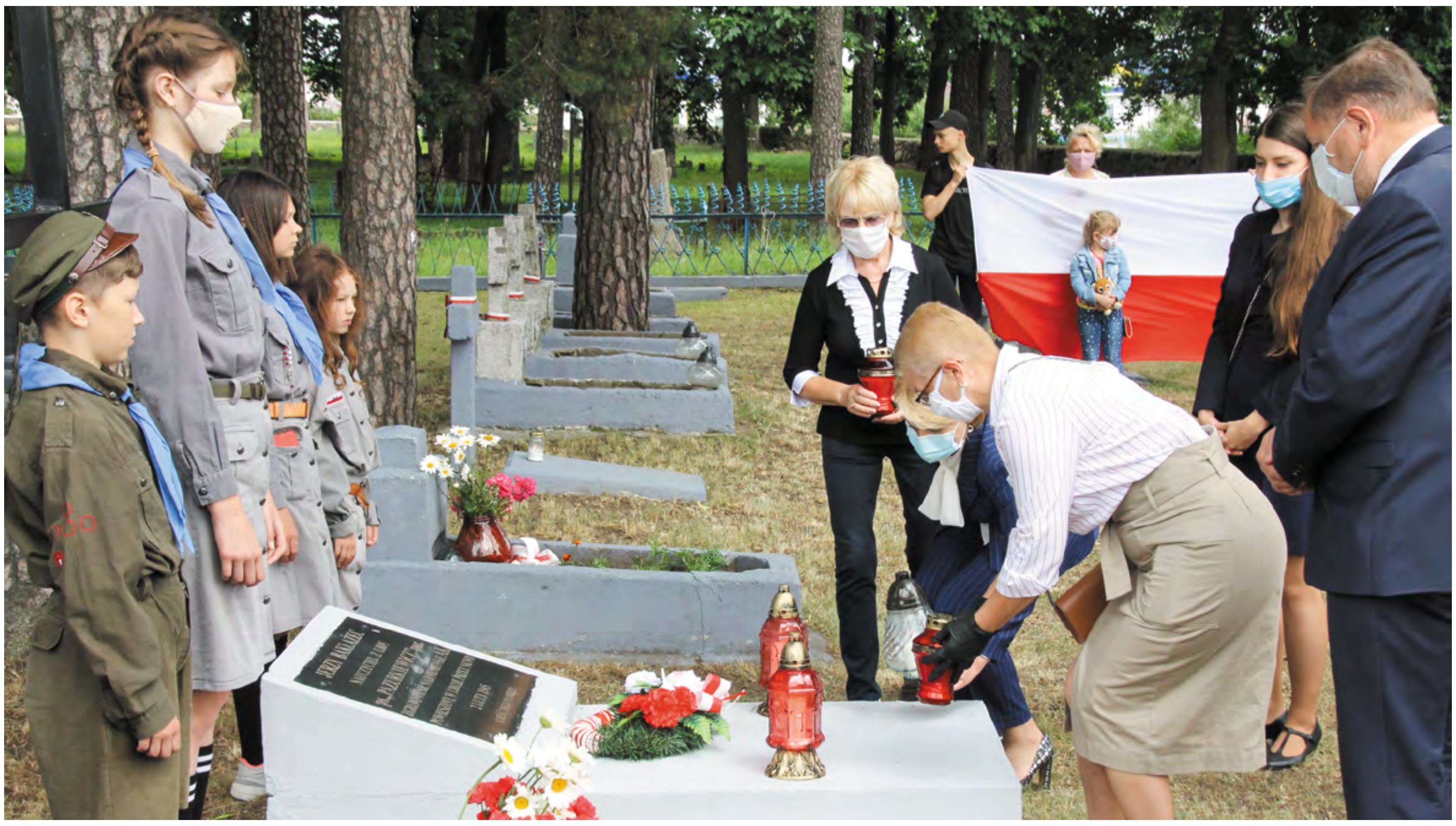
Ustawa – jak podkreślano na etapie prac w Sejmie – ma za zadanie zniwelować dotychczasowe nierówności i umożliwić zaspokojenie roszczeń tych obywateli polskich zesłanych lub deportowanych do Związku Sowieckiego w latach 1939-56, którzy do tej pory nie otrzymali rekompensaty za doznane cierpienia.

Zgodnie z propozycją prezydenta świadczenie ma być przyznawane na wniosek osoby zainteresowanej złożonej szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Z danych UdsKiOR wynika, że świadczenia, które będą finansowane z budżetu państwa, może uzyskać ok. 22 tys. osób.

We wniosku powinno się znaleźć oświadczenie o nieuzyskaniu odszkodowania lub zadośćuczynienia na podstawie ustawy z 1991 roku o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległości Polski. Wypłata zadośćuczynienia będzie wolna od egzekucji i nie będzie podlegać wliczeniu do dochodu uprawniającego do wszelkich świadczeń i dodatków. Świadczenie będzie też zwolnione od podatku dochodowego od osób fizycznych.

W uzasadnieniu projektu podano, że średni czas przebywania na deportacji lub w obozie w Związku Sowieckim w przypadku sybiraków zamieszkujących na terytorium Polski wynosi 66 miesięcy. Tym samym średnia wysokość świadczenia pieniężnego dla jednej osoby może wynosić 13,2 tys. zł. Koszt wypłaty świadczeń oszacowano więc na ok. 290 mln zł.

PAP



Andrzej PISALNIK

Na Cmentarzu Lotników w Lidzie

Obchody 76. rocznicy operacji «Ostra Brama»

Działacze Związku Polaków na Białorusi wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie tradycyjnym objazdem, rozsianych po Grodzieńszczyźnie grobów żołnierzy Armii Krajowej, uczcili 76. rocznicę operacji «Ostra Brama», przeprowadzonej w pierwszej połowie lipca 1944 roku przez oddziały polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego w celu wypędzenia niemieckiego okupanta z polskiego Wilna.

Obchody ku czci żołnierzy AK, poległych w walkach o wolność i niepodległość Ojczyzny zaczęły się od modlitwy przy zbiorowej mogile żołnierzy 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej na cmentarzu katolickim w Szczuczynie.

Ciąg dalszy na str. 7.

Andrzej Duda wygrał na Białorusi!

W niedzielnej II turze wyborów prezydenckich na Andrzeja Dudę zagłosowało na Białorusi 189 obywateli Polski, a na Rafała Trzaskowskiego – 179. Prezydent Duda prowadził w Grodnie, Trzaskowski – w Mińsku i w Brześciu.



Leszek SZYMAŃSKI/PAP

Andrzej Duda z żoną Agatą i córką Kingą podczas wieczoru wyborczego w Pułtusku

Głosowanie w II turze wyborów prezydenta RP odbywało się w komisjach wyborczych utworzonych w ambasadzie Polski w Mińsku oraz w siedzibach konsulatów generalnych w Grodnie i Brześciu.

Jak poinformowali PAP przewodniczący komisji po opublikowaniu protokołów, w Mińsku na Andrzeja Dudę zagłosowało 60 osób, na Rafała Trzaskowskiego – 90. W Grodnie urzędujący prezydent zdobył 103 głosy, a jego oponent – 59. W Brześciu na Dudę zagłosowało 26 wyborców, na Trzaskowskiego – 30.

Część wyborców – 29 w Mińsku, 18 w Grodnie i siedmioro w Brześciu, oddało głosy drogą korespondencyjną.

Przedstawiciele komisji wyborczych i placówek dyplomatycznych po zakończeniu głosowania poinformowali PAP o wysokiej frekwencji i dużym zainteresowaniu II turą wyborów.

– Frekwencja wyniosła ok. 80 proc. Wybory przebiegły spokojnie i bez incydentów, podobnie jak podczas I tury – powiedział przewodniczący komisji obwodowej utworzonej w ambasadzie w Mińsku Krzysztof Wiśniowiecki.

Konsul Stanisław Sadowy, który przewodniczył komisji w Grodnie, również poinformował o wysokiej frekwencji.

– Wybory przebiegły w atmosferze powagi i bez incydentów – powiedział Sadowy.

Konsul generalny w Brześciu Piotr Kozakiewicz powiedział PAP, że wśród głosujących około połowy stanowiły osoby ze stałym miejscem zamieszkania w Polsce, a drugą połowę – osoby stale mieszkające na Białorusi.

– W tym osoby z dość odległych zakątków obwodu brzeskiego, np. spod Pińska. Pojedyncze osoby nie dotarły na głosowanie, ale ogólnie frekwencja była bardzo wysoka – dodał.

W Mińsku zarejestrowanych wyborców było ok. 180, w Grodnie – ok. 170, a w Brześciu – mniej niż 70 osób. Korespondencyjnie zagłosowało w Mińsku 29 osób (dwa pakiety z 31 nie wróciły do komisji), w Grodnie – 18, w Brześciu – 7.

Na Białorusi nie wprowadzano kwarantanny ani odgórnych ograniczeń w związku z epidemią koronawirusa. Podobnie jak w czasie I tury głosowania, obowiązywał jednak ścisły reżim sanitarny. Meble i przybory były dezynfekowane, a do głosowania używano jednorazowych długopisów.

Wymagane były maseczki ochronne i dezynfekcja rąk, jak również przestrzeganie zaleceń, dotyczących zachowania bezpiecznego dystansu.

Lokale wyborcze w polskich placówkach dyplomatycznych były otwarte w godzinach 7-21 czasu miejscowego (6-20 czasu w Polsce).

W pierwszej turze wyborów na Białorusi zwyciężył Andrzej Duda, który zdobył 147 głosów. Rafał Trzaskowski otrzymał 108 głosów i prowadził w Mińsku.

PAP


Iness TODRYK-PISALNIK

Śp. red. Mirosław Rowicki

Minister Jan Dziedziczak żegna śp. red. Mirosława Rowickiego

«Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. (…) Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność.»

(1 Kor 15,51.53)

Z głębokim żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci
ŚP. MIROSŁAWA ROWICKIEGO
założyciela, wydawcę i redaktora naczelnego «Kuriera Galicyjskiego»,
największej polskiej gazety na Ukrainie,
wieloletniego członka Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich,
założyciela koła SDP we Lwowie,
inicjatora wielu wydarzeń medialnych, naukowych i międzynarodowych,
wieloletniego działacza Solidarności,
odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
W osobie Zmarłego żegnam człowieka niezwykle zasłużonego
dla polskiej dyplomacji, zaangażowanego w budowanie mostów
między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą,
niestrudzonego działacza na rzecz zbliżenia obu krajów.
Chylę czoła przed śp. Panem Mirosławem.
Rodzinie, współpracownikom oraz wszystkim Rodakom składam najgłębsze wyrazy współczucia.

Jan Dziedziczak, Sekretarz Stanu
Pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o niepowetowanej stracie dla polskiego środowiska dziennikarskiego na Wschodzie i polonijnego na całym świecie – śmierci

†

ŚP. MIROSŁAWA ROWICKIEGO,
naszego przyjaciela, kolegi i mentora w kwestiach sumiennego dziennikarstwa oraz tworzenia polskich mediów poza granicami Polski.

Śp. Mirosław Rowicki, był założycielem, wydawcą i redaktorem naczelnym «Kuriera Galicyjskiego», największej polskiej gazety na Ukrainie.
Przez wiele lat działał w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, zakładając koło tej polskiej organizacji dziennikarskiej we Lwowie.
Był inicjatorem wielu wydarzeń medialnych, naukowych i międzynarodowych.
W czasach PRL-u – działał w «Solidarności».
Za ogrom dokonań na rzecz Polski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Dla nas dziennikarzy polskich na Białorusi był nie tylko niekwestionowanym autorytetem.
Był przede wszystkim mądrym i doświadczonym przyjacielem, na którego mogliśmy liczyć w każdej trudnej czy niejasnej sytuacji.
Chylimy przed Tobą czoło, Panie Redaktorze i łączymy się w bólu z kolegami z «Kuriera Galicyjskiego» oraz rodziną zmarłego.

Redakcje «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» i portalu Znadniemna.pl

Wybory w oddziałach terenowych ZPB

Zgodnie z wymogiem statutowym i zaleceniem Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi w oddziałach terenowych ZPB toczy się kampania elekcyjna, mająca na celu weryfikację pełnomocnictw kierownictwa struktur terenowych organizacji.


facebook.com

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego w Oddziale ZPB w Wołkowysku

Obserwacją przebiegu zebrań sprawozdawczo-wyborczych i ich zgodności ze Statutem ZPB zajmują się członkowie Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi na cele z prezes Andżeliką Borys.

W większości oddziałów terenowych, w których wybory nowego składu zarządu i prezesa odbyły się w ostatnim czasie ustępujący prezesi skutecznie starali się o reelekcję na przewidzianą przez Statut ZPB dwuletnią kadencję. W Wołkowysku, na przykład, mandat do kierowania miejscowym oddziałem ZPB przez okres najbliższych dwóch lat zdobyła dotychczasowa prezes oraz członkini Zarządu Głównego ZPB Maria Tiszkowska.

W miniony weekend zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się w oddziałach ZPB, działających w trzech centrach rejonowych obwodu grodzieńskiego. Członkowie ZPB na dwa kolejne lata przedłużyli kadencje: prezesowi Oddziału ZPB w Zelwie Mikołajowi Łomako, prezes Oddziału ZPB w Słonimiu Helenie Rak oraz prezes Oddziału ZPB w Nowogródku Marii Łukoszko.

Aktywizacja procedur demokratycznych w oddziałach ZPB wiąże się m.in. z tym, że rok bieżący jest rokiem, w którym ma odbyć się kolejny X Zjazd największej organizacji polskiej na Białorusi.

Datę i procedurę przeprowadzenia X Zjazdu ZPB na swoim najbliższym posiedzeniu w sierpniu wyznaczy Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi. Rada Naczelna ZPB wyznaczy też kwoty delegatów, którzy będą reprezentować na zjeździe poszczególne struktury związkowe.

Wybierane w oddziałach ZPB kierownictwo powinno być zainteresowane sporządzeniem aktualnej ewidencji członków oddziałów. Im większy liczebnie jest bowiem oddział, tym liczniejszą będzie on miał reprezentację na Zjeździe ZPB.

Andrzej Pisalnik

20 lat temu zniknął dziennikarz Dzmitry Zawadzki

Dzmitry Zawadzki, były kamerzysta Łukaszenki i operator rosyjskiej ORT (obecnie – Pierwszy Kanał) zaginął 7 lipca 2000 roku w Mińsku po drodze z domu na lotnisko.


zavadsky.org

1999 rok. Dzmitry Zawadzki ze swoim synkiem Jurkiem

Według świadków został zatrzymany przez grupę pięciu lub sześciu uzbrojonych ludzi. W procesie, jaki się potem odbył za szereg zabójstw i porwanie Zawadzkiego skazano na dożywocie żołnierza podległego MSW oddziału antyterrorystycznego «Ałmaz» Maksima Małkę i byłego oficera tej jednostki Walerego Ihnatawicza. Jednak nie udowodniono, że to oni byli sprawcami śmierci dziennikarza.

Białoruscy opozycjoniści, niezależni dziennikarze i obrońcy praw człowieka w swoim raporcie stwierdzili, że porwań i zabójstw dokonywali członkowie «szwadronów śmierci», którzy w latach 90. z polecenia Łukaszenki najpierw likwidowali białoruskich gangsterów. Osobiście tym faktem chwalił się zresztą kilkakrotnie sam białoruski prezydent.

Z pozasądowymi zabójstwami łączą oni również Wiktara Szejmana, ówczesnego szefa Rady Bezpieczeństwa Białorusi, b. szefów MSW Juryja Siwakowa i Uładzimira Nawumawa, dowódcę jednostki wojskowej 3214 Dzmitryja Pauliczenkę i Mikałaja Wasilczankę – ówczesnego szefa Służby Bezpieczeństwa Prezydenta.

Wnioski śledztwa białoruskich aktywistów zostały potwierdzone w raporcie Christosa Pourgouridesa, deputowanego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, który przeprowadził własne śledztwo. Wśród głównych dowodów przywoływanych przez białoruskich obrońców praw człowieka jest raport Mikałaja Łapacika, naczelnika Milicji Kryminalnej oraz zeznania byłego naczelnika Aresztu Śledczego SIZA-1 Aleha Ałkajewa. W raporcie Łapacika z dnia 21 listopada 2000 roku skierowanego do ministra spraw wewnętrznych Uładzimira Nawumawa napisano, że rozkaz do zabicia Zacharanki wydał Dzmitryjowi Pauliczence Wiktar Szejman. O zabezpieczenie informacyjne akcji miała zadbać Służba Bezpieczeństwa Prezydenta. Porwania i zabójstwa dokonali żołnierze specnazu pod dowództwem Pauliczenki.

Nowe światło na los zaginionych rzuciła ubiegłoroczna spowiedź Juryja Harauskiego, byłego żołnierza sił specjalnych MSW Białorusi, który w rozmowie z portalem Deutsche Welle przyznał się, że był świadkiem zabijania oponentów Łukaszenki przez kolegów z oddziału. Przyznał też, że niektórzy z nich zostali skremowani. Rozmówca DW.com stwierdził, że skazani w procesie rzekomi porywacze Zawadzkiego w rzeczywistości nie mieli nic z tym wspólnego. Harauski opowiedział o sprawie po tym, gdy wyjechał do Niemiec, gdzie poprosił o azyl.

Imię Dzmitryja Zawadzkiego jest upamiętnione przez wdowę po nim Swietłanę Zawadzką poprzez założenie Fundacji imienia Dzmitryja Zawadzkiego, która prowadzi działalność na rzecz wyświetlenia wszystkich okoliczności zaginięcia dziennikarza i wspierania wolności słowa na Białorusi.

W 2001 roku koledzy Dzmitryja Zawadzkiego z Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy (BAJ) oraz dyrektor generalny rosyjskiej stacji telewizyjnej Pierwszy Kanał Konstantin Ernst ufundowali Nagrodę im. Dzmitryja Zawadzkiego «Za męstwo i profesjonalizm» dla najlepszych białoruskich dziennikarzy. W 2005 roku, w okresie kiedy Związek Polaków na Białorusi i wydawane przez ZPB media walczyły o swoją niezależność, laureatem Nagrody im. Dzmitryja Zawadzkiego «Za męstwo i profesjonalizm» został ówczesny redaktor naczelny gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie», a obecnie redaktor naczelny portalu Znadniemna. pl – Andrzej Pisalnik.

Emilia Kuklewska

Wiktoria Krywicka zdobywczynią Grand Prix

Solistka z Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Rosi Wiktoria Krywicka powiększyła swoją kolekcję nagród wokalnych, zdobywając Grand Prix XXII Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2020».

Koncert Galowy najbardziej prestiżowego konkursu wokalnego, organizowanego przez ZPB, odbył się 25 lipca w trybie on-line na platformie internetowej ZOOM. Wtedy też jurorzy: Stanisław Klawe, autor tekstów piosenek, kompozytor i wykonawca, bard i satyryk, piastujący funkcję sekretarza generalnego Związku Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR, Anna Kowalska, filolog, teatrolog, animator kultury, pracująca na co dzień jako redaktor-konsultant w Mazowieckim Instytucie Kultury oraz Mateusz Prendota, dyrektor Filharmonii Krakowskiej i prezes Stowarzyszenia PASSIONART – ogłosili werdykt, na który złożyły się oceny, wystawione przez nich po przesłuchaniu nagrań występów konkursowych.

Zgodnie z oceną Jury niekwestionowanym faworytem Konkursu i zdobywcą Grand Prix okazała się znana popularyzatorka polskiej piosenki na Białorusi i poza jej granicami, zdobywczyni Grand Prix VII edycji prestiżowego Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka», laureatka I Polonijnego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, Wiktoria Krywicka, córka zasłużonych działaczy ZPB z Rosi Stanisławy Chomczukowej i jej śp. męża Antoniego Chomczukowa. Jurorzy wysoko ocenili w jej wykonaniu piosenkę z repertuaru Nataszy Zylskiej «Kasztany» (muz. Zbigniew Korepta, sł. Krystyna Wodnicka) oraz piosenkę z repertuaru Edyty Górniak «Nie opuszczaj mnie» (muz. Jacques Brel, sł. Jacques Brel w tłumaczeniu Wojciecha Młynarskiego).

Wśród laureatów XXII Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2020» znaleźli się także utalentowani wokalnie wykonawcy:

W kategorii wiekowej 16-24 lata – I miejsce zdobyła Wioletta Kolendowicz (pios. «Im więcej ciebie, tym mniej», pios. «Niech żyje bal») z Grodna, a


Archiwum GŁOSU

Wiktoria Krywicka, zdobywczyni Grand Prix

Wyróżnienia otrzymali Bożena Worono z Lidy oraz Antoni Szukow z Iwia.

W kategorii wiekowej 24 lata i starsi I miejsce przyznano wokalistce z Mińska Julii Skurko (pios. «Dwie różne drogi»), której podczas nagrania konkursowego akompaniował zespół instrumentalny «Ars Longa». II miejsce w tej kategorii wiekowej nie zostało przyznane, a miejsce III przyznano ex aequo wokalistce z Mińska Oldze Guczek i zespołowi wokalnemu «Wokaliz» z Iwia. W tej kategorii jurorzy przyznali także dwa Wyróżnienia: Annie Soniec z Iwia oraz Olegowi Kiedzikowi z mińskiego osiedla Sokół.

XXII Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2020» odbywał się w dwa etapy. Do pierwszego – eliminacyjnego zgłosiło się 23 wykonawców z Grodna, Iwia, Oszmian, Brześcia, Mińska, Rosi, Połocka, Stołpc, Borysowa, Baranowicz, Sokoła, Dzierżyńska i Lachowicz. Do etapu finałowego zakwalifikowało się 12 konkursowiczów. To oni walczyli o miejsca, premiowane cennymi nagrodami rzeczowymi, które zostaną rozdane przy najbliższej okazji, prawdopodobnie podczas III Konkursu Wokalnego «Pamiętajmy o Osieckiej», który jest zaplanowany na jesień bieżącego roku i odbędzie się w Mińsku. Każdy z uczestników Festiwalu otrzyma


Archiwum GŁOSU

Wioletta Kolendowicz, I miejsce w kategorii 16-24 lat


Archiwum GŁOSU

Julia Skurko, I miejsce w kategorii 24 lata i starsi

od organizatorów Dyplom uczestnictwa i płyty z nagraniami największych przebojów polskiej estrady.

Fundatorem nagród XXII Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy 2020» jest Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, a jego organizatorem już od 22 lat jest Związek Polaków na Białorusi.

Andrzej Pisalnik

«Kolorowe Anioły» w Pułtusku

Zbiorowa wystawa malarzy, zrzeszonych w działającym przy Związku Polaków na Białorusi Towarzystwie Plastyków Polskich pt. «Kolorowe Anioły» jest prezentowana na Dolnym Krużganku Zamkowym w Pułtusku.

Wernisaż miał odbyć się w marcu bieżącego roku, ale w związku z pandemią koronawirusa i wprowadzeniem zakazu imprez masowych, otwarcie wystawy odbyło się dopiero w czerwcu.

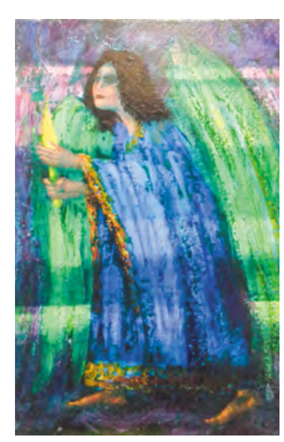
Z uwagi na wciąż obowiązujące ograniczenia sanitarne dla podróżujących do Polski, autorzy wystawianych obrazów nie mogli zaprezentować ich osobiście pułtuskim miłośnikom malarstwa. Jednak sam fakt tego, że wystawa mimo wszystko się odbyła, bardzo ucieszył artystów, o czym poinformowała nas prezes TPP przy ZPB Walentyna Brysacz, udostępniając zdjęcia z wystawy










Archiwum GŁOSU

na zamku w Pułtusku przesłane jej przez organizatorów wydarzenia ze Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Przypomnijmy, że po raz pierwszy wystawa «Kolorowe Anioły» z dużym powodzeniem była prezentowana w marcu 2019 roku w grodzieńskiej galerii «Tyzenhaus». Potem prace polskich artystów z Białorusi przekroczyły granicę, aby zagościć w galeriach różnych miast Polski. Były z dużym sukcesem wystawiane m.in. w Domu Polonii w Krakowie, a także w Płocku – w ramach uroczystości wigilijnej z udziałem władz samorządowych, duchowieństwa oraz mieszkańców miasta.

– Tak naprawdę, już zaczynaliśmy tracić nadzieję na to, że nasze «Kolorowe Anioły» zostaną wystawione – przyznała w rozmowie z **Głosem** Walentyna Brysacz. – Dzięki Bogu, sytuacja epidemiczna w Polsce zaczęła się poprawiać, ograniczenia dotyczące imprez masowych zostały poluzowane i obrazy zawisły w galerii – dodała prezes TPP.

Wystawa «Kolorowe Anioły» prezentująca trzydzieści prac autorstwa malarzy, zrzeszonych w Towarzystwie Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi będzie dostępna dla zwiedzających zamek w Pułtusku do końca sierpnia. Miłośnicy sztuki malarskiej mogą na niej nie tylko podziwiać prace polskich malarzy z Kresów, lecz także nabywać je na własność, wspierając w ten sposób zarówno samych artystów, jak i polskie środowisko artystyczne na Białorusi.

Iness Todryk-Pisalnik

Szkolenie nauczycieli w Mińsku

Około czterdziestu nauczycieli języka polskiego z Mińska, Mohylewa, Baranowicz, Rakowa, Słonimia, Wołożyna, Stółpców, Mior, Brasławia, Dzierżyńska, Mołodeczna, Bogdanowa, Mozyrza, Borysowa i mińskiego osiedla Sokół spotkało się 18 lipca na warsztatach metodycznych, zorganizowanych przez Związek Polaków na Białorusi w siedzibie ZPB w Mińsku.

Prezes ZPB Andżelika Borys, witając uczestników szkoleń, serdecznie podziękowała nauczycielom za oddaną pracę w trudnych warunkach pandemii. Poinformowała też o możliwości otrzymania za pośrednictwem ZPB pomocy metodycznej i dydaktycznej dla reprezentowanych przez pedagogów ośrodków edukacyjnych. Andżelika Borys zaznaczyła, że w tym roku wobec podyktowanego przez pandemię koronawirusa braku wakacyjnych wyjazdów dzieci do Polski ośrodki nauczania języka polskiego przy ZPB mogą liczyć na dofinansowanie szkolnych wycieczek w granicach Białorusi. Obecność na spotkaniu prezes ZPB sprawiła, że nauczyciele złożyli na jej ręce zapotrzebowania w zakresie zabezpieczenia w niezbędne w ich pracy podręczniki i sprzęt. Andżelika Borys zapewniła, że najpóźniej we wrześniu ośrodki nauczania języka polskiego otrzymają złożone zamówienia i, zaopatrzone w niezbędną pomoc, będą mogły spokojnie zacząć pracę w nowym roku szkolnym.

– Osiągnęliście ogromny sukces w sprawie stworzenia sieci nauczania języka polskiego na Białorusi. Teraz najważniejszym naszym zadaniem jest zachowanie tego stanu, kontynuowanie pracy i jej doskonalenie w zakresie stosowania najskuteczniejszych i atrakcyjnych dla uczniów metod nauczania – mówiła prezes ZPB.

Tematem warsztatów metodycznych było lato i przyjemności, które ta pora roku niesie ze sobą: wakacje, lody, wycieczki, wypady do lasu po grzyby i jagody itd. Nauczyciele metodycy Jana Kłakiewicz i Julia Szmigiro pokazały koleżankom i kolegom, jak bawiąc się na świeżym powietrzu można aktywizować uczniów, nauczyć za pomocą podskoków czytać po sylabach, a przestawiając zespołowo kubeczki z rysunkami uczyć się nowych słów lub gramatyki. Prowadzące szkolenia nauczycielki opowiedziały i pokazały także, jak skutecznie, w sposób niebanalny, można zaprezentować swój ośrodek nauczania języka polskiego.

Gościem spotkania nauczycieli była konsul ds. polonijnych przy Ambasadzie RP w Mińsku Patrycja Woźniak. Pełni ona obowiązki dopiero od lutego i, w związku z kwarantanną, po raz pierwszy spotkała się z tak szeroką reprezentacją nauczycieli języka polskiego z mińskiego okręgu konsularnego.

– Oświata polonijna jest naszym absolutnym priorytetem, dlatego chcę was bliżej poznać – przyznała się pani konsul.

Każdy nauczyciel krótko przedstawił swój ośrodek nauczania, podając liczbę uczących się w nim uczniów, ich wiek i poziom znajomości języka polskiego, a pani prezes ZPB Andżelika Borys zauważyła przy okazji tych prezentacji, że mimo trudności na Białorusi rośnie zainteresowanie nauką języka polskiego, a liczba uczących się rośnie przede wszystkim dzięki szkołom społecznym, działającym w całym kraju przy oddziałach ZPB.

Po spotkaniu nauczyciele otrzymali od Zarządu Głównego ZPB pomoc dydaktyczną, a potem, przy kawie i herbacie, mieli okazję nieformalnie porozmawiać o planach na jesień, perspektywach i szansach na rozwój swoich ośrodków edukacyjnych.

Kolejne spotkanie nauczycieli z mińskiego okręgu konsularnego jest zaplanowane na wrzesień.

Polina Juckiewicz z Mińska



Paulina JUCKIEWICZ



Paulina JUCKIEWICZ

Orzeł Biały – patronem szkoły w Borysowie!

Uroczystość nadania imienia Orła Białego odbyła się 30 czerwca w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Borysowie, która w tym dniu zakończyła rok szkolny 2019/2020.



facebook.com

Zdjęcie pamiątkowe uczestników uroczystości w Borysowie

Za przyjęciem przez szkołę za patrona najbardziej rozpoznawalnego symbolu narodowego Polaków opowiedzieli się uczniowie placówki, ich rodzice oraz nauczyciele.

«Uważamy, że symbolem naszej szkoły powinno być coś bliskiego jej uczniom, coś, co sprawdziło się na przestrzeni czasów, coś, z czym nasi wychowankowie mogliby się utożsamiać» – tak uzasadniała wybór na patrona szkoły polskiego symbolu narodowego jej dyrektor Ałła Niciejewska. «Pod skrzydłami twymi wspólny dom!»– zakończyła przemówienie.

Ze względu na złożoną sytuację epidemiczną na Białorusi i w regionie, spowodowaną pandemią koronawirusa, szkolna uroczystość odbyła się w ograniczonym formacie. Przybyli na nią osobiście tylko niektórzy uczniowie i rodzice. Wszyscy zainteresowani mogli uczestniczyć w wydarzeniu zdalnie – za pośrednictwem platformy ZOOM.

Z tej możliwości skorzystali m.in. konsul RP Patrycja Woźniak z Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Mińsku oraz prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Goście uroczystości skierowali do uczniów szkoły, ich rodziców i pedagogów słowa podziwu i wdzięczności za to, że w ostatnich miesiącach szkoła potrafiła zorganizować nauczanie w trybie on-line i z powodzeniem zakończyła rok szkolny. Gratulowali także wyboru patrona, który na przestrzeni wieków jest symbolem łączności Polaków z Polską i ich przynależności do Narodu Polskiego, niezależnie od tego, gdzie mieszkają.

Polska Szkoła Społeczna przy ZPB w Borysowie, już nosząca dumne imię Orła Białego, podobnie, jak inne ośrodki edukacyjne ZPB jest nie tylko miejscem nauczania języka polskiego, lecz także ośrodkiem, w którym młodzi Polacy mogą odkrywać i rozwijać swoje talenty.

Dowodem tego stała się przygotowana przez uczniów szkoły część artystyczna. Złożyły się na nią występy recytatorskie w wykonaniu uczniów, a także występy działających przy szkole i miejscowym oddziale ZPB zespołów: «Słoneczko», pod kierownictwem nauczycielki Wiktorii Sierdziukowej oraz laureata wielu konkursów – zespołu «Wszystko w porządku», będącego artystyczną wizytówką polskiej społeczności Borysowa.

Zakończenie roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Borysowie i uroczystość nadania szkole imienia Orła Białego stały się okazją do wręczenia przez dyrektor Ałłę Nicijewską uczniom i pedagogom dyplomów oraz nagród za dobre wyniki w nauce, a także aktywny udział w szkolnych konkursach oraz uroczystościach. Uczniowie z kolei podziękowali za przeżyty wspólnie rok szkolny swoim nauczycielom: Janinie Czyrkun, Wiktorii Sierdziukowej i Marii Mikłaszewicz.

Emilia Kuklewska

Zajączki dla dzieci z Lidy

Uroczystość wręczenia zabawek i słodkich upominków, pochodzących ze zbiórki przeprowadzonej przez Fundację Pamięci Historii i Kultury Polskiej na Białorusi w ramach akcji «Zajączek dzieciom z Kresów Wschodnich» odbyła się 19 lipca w Lidzie.



Andrzej PISALNIK

Andżelika Borys (po lewej) wręcza upominki małym lidzianom

Beneficjenci akcji, czyli dzieci uczące się języka polskiego w Polskiej Szkole Społecznej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Lidzie, w obecności rodziców i bliskich otrzymali wakacyjne prezenty z rąk prezesa Fundacji Pamięci Historii i Kultury Polskiej na Białorusi Denisa Zwonika oraz prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys.

Prezes Oddziału ZPB w Lidzie Irena Biernacka, która poprowadziła uroczystość zaproponowała maluchom najpierw zademonstrować gościom, jakich polskich wierszyków i piosenek nauczyły się podczas zajęć w szkole. Występy dzieciaków sprawiły, że przed publicznością, liczącą kilkadziesiąt dorosłych, odbył się krótki koncert, na który złożyły się występy recytatorskie, występ wokalno-instrumentalny harcerzy oraz wspólne śpiewanie przez zgromadzonych ulubionej pieśni św. Jana Pawła II «Barka».

– Pragnę podziękować obecnym tutaj rodzicom uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Lidzie za to, że zadbaliście, aby wasze pociechy uczyły się języka ojczystego właśnie w tym ośrodku. Jako Zarząd Główny ZPB zabezpieczamy wszystkie nasze ośrodki w niezbędny sprzęt i pomoce dydaktyczne, a także przy wsparciu naszych partnerów w Polsce nie zapominamy o uczniach, których staramy się umotywować do nauki poprzez organizację takich niespodzianek, jak ta dzisiejsza – mówiła do zgromadzonych Andżelika Borys, dziękując za wartościową inicjatywę Fundacji Pamięci Historii i Kultury Polskiej na Białorusi, jej prezesowi Denisowi Zwonikowi oraz Stowarzyszeniu Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, wspierającemu Fundację.

Denis Zwonik, zwracając się do zgromadzonych, nie krył wzruszenia z powodu tego, że mógł osobiście wręczyć zebrane w Polsce dary najmłodszym Polakom Lidy.

Fundacja Pamięci Historii i Kultury Polskiej na Białorusi powstała w 2013 roku przy pomocy Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej i każdego roku przeprowadza w Polsce zbiórki darów dla Polaków, mieszkających na Białorusi, Ukrainie i Litwie. Związek Polaków na Białorusi jest wieloletnim partnerem Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej i wspieranej przez nie Fundacji Pamięci Historii i Kultury Polskiej na Białorusi.

a.pis

Prezenty dla uczniów Teresy Sobol

Trzydzieścioro pięcioro małych Polaków z Iwieńca i okolicznych wsi przybyło w dniu 8 lipca do Teresy Sobol, prezes miejscowego oddziału Związku Polaków, od wielu lat uczącej w swoim własnym domu miejscową polską młodzież ojczystego języka. W takiej formie dzieci w Iwieńcu uczą się polskiego od 2010 roku, w którym białoruskie służby specjalne zabrały miejscowej społeczności polskiej siedzibę – Dom Polski i zamieniły go w dom handlowy.


Andrzej PISALNIK

Uczniowie Teresy Sobol otrzymali tornistry z Polski


Andrzej PISALNIK

Przy Krzyżu Straży Mogił Polskich obok kościoła św. Aleksego w Iwieńcu

Powodem zebrania na posesji Teresy Sobol stało się przybycie na spotkanie z iwienieckimi Polakami prezes ZPB Andżeliki Borys i szefa Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Mińsku Piotra Apostolidisa oraz konsul RP Patrycji Woźniak.

Andżelika Borys, zwracając się do iwienieckich dzieci, wyraziła żal z powodu tego, że w tym roku pandemia koronowirusa uniemożliwiła przeprowadzenie realizowanej co roku przez ZPB akcji wakacyjnej «Lato z Polską». – Nie mogliśmy tego lata wysłać was na kolonie do Polski, ale pamiętamy, że należy się wam podziękowanie za to, że uczycie się języka polskiego – mówiła prezes ZPB, prosząc polskich dyplomatów z Mińska o pomoc we wręczeniu prezentów uczniom Teresy Sobol.

Piotr Apostolidis, przemawiając do zgromadzonych, wyraził przekonanie, że znajomość języka polskiego przyda się im niezależnie od tego, czy zwiążą swoje życie z Białorusią, czy też wybiorą się na studia do Polski i zdecydują w Polsce zamieszkać.

Po uroczystości z udziałem uczniów, prezes ZPB i polscy dyplomaci z Mińska udali się wraz z Teresą Sobol do kościoła św. Michała Archanioła, przy którym znajduje się mogiła nieznanego polskiego żołnierza, poległego 100 lat temu – wówczas, kiedy wojsko bolszewickie nacierało w kierunku Warszawy w celu opanowania Polski i Europy. Wysokich gości z Grodna i Mińska witali przy żołnierskim grobie licznie gromadzący się tutaj członkowie Oddziału ZPB w Iwieńcu i księża.

Piotr Apostolidis przypomniał zgromadzonym, że w tym roku Polacy na całym świecie obchodzą ważną rocznicę – stulecie Bitwy Warszawskiej, od której rozstrzygnięcia zależał nie tylko los wolnej i niepodległej Polski, lecz także los Europy i cywilizacji europejskiej.

Po odmówieniu modlitwy «Anioł Pański» goście zapalili znicze na grobie bohatera walk o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Iness Todryk-Pisalnik



«Bon Pierwszaka» dla pierwszoklasistów z ZPB

Pierwszaki, rozpoczynające naukę języka polskiego w szkołach społecznych, działających przy Związku Polaków na Białorusi w roku szkolnym 2020/2021, zostaną objęte akcją pomocową Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie pod nazwą «Bon Pierwszaka».

W materiałach promocyjnych akcji «Bon Pierwszaka» czytamy:

«Wręczanie «Bonu Pierwszaka» młodym Polakom stawiającym pierwsze kroki na edukacyjnej drodze stało się już tradycją. Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie przekazuje stypendia i wyprawki szkolne naszym rodakom rozpoczynającym naukę już od 2016 roku. Środki na ten wyjątkowo ważny dla polskiej społeczności cel przekazało wtedy Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a od 2017 Kancelaria Senatu RP. Przez dwa pierwsze lata akcji pierwszoklasiści z polskich szkół na Litwie ruszali do nauki zaopatrzeni w plecaki z kompleksowym wyposażeniem szkolnym oraz jednorazowe stypendia finansowe przeznaczone na indywidualne potrzeby edukacyjne. W kolejnym roku zwiększył się zasięg wsparcia udzielonego w ramach projektu «Bon Pierwszaka». Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przekazała środki na stypendia dla dzieci z Litwy, Łotwy i Ukrainy, a Kancelaria Senatu pomogła w zakupie wyprawek szkolnych dla pierwszaków z Litwy i Czech. W 2019 roku dzięki senackiemu dofinansowaniu zakupiono plecaki wyposażone w materiały przydatne podczas pierwszych dni nauki oraz przekazano stypendia polskim uczniom z Litwy, Łotwy, Ukrainy i Czech, a dzieci ze szkół społecznych działających przy Związku Polaków na Białorusi otrzymały kompleksowe wyprawki szkolne.

W 2020 roku «Bon Pierwszaka» będzie finansowany za pośrednictwem Fundacji przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Tym razem wsparcie w postaci wyprawek szkolnych z kompleksowym wyposażeniem oraz jednorazowych stypendiów finansowych w wysokości 400 złotych otrzymają mali Polacy z Czech, Litwy, Łotwy i Ukrainy. Natomiast pierwszoklasiści z Białorusi rozpoczną naukę zaopatrzeni w wyprawki, ale wsparcie obejmie również szkoły społeczne, do których będą uczęszczać.

W 2020 roku wsparcie w ramach akcji «Bon Pierwszaka» obejmie 4 szkoły na Łotwie, 57 szkół na Litwie, 10 placówek edukacyjnych na Ukrainie, 25 w Czechach oraz wybrane placówki na Białorusi. Fundacja zakłada, że z pomocy skorzysta 2 190 uczniów klas pierwszych – polskich dzieci rozpoczynających naukę w szkołach objętych projektem. Plecaki z wyprawkami szkolnymi trafią do szkół w ostatnim tygodniu sierpnia, a ich wręczenie nastąpi na początku roku szkolnego.»

ida.pol.org

Pożegnanie absolwentów w Raduniu

Siedmioro absolwentów pożegnała uroczyście 14 lipca Polska Szkoła Społeczna, działająca w prywatnym domu działaczki Związku Polaków na Białorusi Haliny Żegzdryń, prezes Oddziału ZPB w Raduniu.


Andrzej PISALNIK

Koncert uczniów Haliny Żegzdryń w Raduniu


Andrzej PISALNIK

Występ braci Czywielów

Na uroczystość, która zgromadziła niemal kompletny skład uczniowski (18 dzieciaków) unikalnej placówki edukacyjnej, przybyli do Radunia: prezes ZPB Andżelika Borys w asyście swojej zastępczyni, wiceprezes ZPB Renaty Dziemiańczuk, a także konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, a także prezes sąsiadującego z raduńskim Oddziału ZPB w Naczy Wiktor Lebiedziewicz.

Kierowniczka ośrodka edukacyjnego i prezes Oddziału ZPB w Raduniu Halina Żegzdryń, witając wysokich gości podkreśliła, że w tym roku ściany jej domu i prowadzonej w nim szkółki języka polskiego opuszczą na zawsze siedmioro młodych ludzi, z których część dokona wszelkich starań, aby kontynuować edukację na studiach w Polsce.

– Niezależnie od tego, gdzie będziecie zdobywać wiedzę, znajomość języka polskiego na pewno wam nie zaszkodzi, a z uwagi na to, że Polska jest bardzo blisko – być może okaże się niezwykle pomocna w wykonywaniu zdobytego na studiach zawodu – mówił do uczniów konsul generalny Jarosław Książek.

Prezes ZPB Andżelika Borys zauważyła z kolei, że w tym roku, z uwagi na pandemię koronawirusa, polskie dzieci na Białorusi zostały pozbawione oczekiwanego przez cały rok szkolny wyjazdu na wakacje do Polski. – Zarząd Główny ZPB i Konsulat Generalny RP w Grodnie w ramach zadośćuczynienia za tę przykrą okoliczność, na którą nie mieliśmy wpływu, przygotował wam wakacyjne prezenty, które przywieźliśmy – mówiła z kolei prezes ZPB.

Raduńscy Polacy i oddział ZPB, działający w tym białoruskim miasteczku, zdominowanym przez polską ludność, słyną ze swojego umiłowania do muzyki, śpiewu i innych gatunków sztuki scenicznej. Spotkanie z okazji pożegnania absolwentów szkoły nie mogło się zatem odbyć bez koncertu przygotowanego silami uczniów placówki. Młodzi artyści recytowali wiersze polskich poetów, śpiewali popularne, polskie piosenki, a znani i niezwykle lubiani przez publiczność, uczestnicy i laureaci organizowanych przez ZPB konkursów muzycznych, bracia Czywielowie, wirtuozyjnie władający akordeonem, zagrali dla gości Polonez Michała Kleofasa Ogińskiego «Pożegnanie Ojczyzny» w ułożonej na dwa instrumenty aranżacji, a także wiązankę innych popularnych melodii.

Goście uroczystości, dziękując młodym artystom za świetny występ, życzyli im wszystkim zdrowych, udanych wakacji i wyrazili nadzieję, że pomimo opuszczenia szkoły przez tegorocznych absolwentów w nadchodzącym roku szkolnym jej skład uczniowski nie tylko się nie zmniejszy, lecz znacznie się powiększy. – Opowiadajcie waszym przyjaciołom i znajomym o tej szkole i zachęcajcie, aby przyszli do niej 1 września razem z wami – życzył uczniom Jarosław Książek.

Na zakończenie spotkania każdy z uczniów otrzymał od przybyłych na uroczystość gości wakacyjny prezent.

Andrzej Pisalnik

Obchody setnej rocznicy boju pod Brzozówką

Uroczystość, upamiętniającą 100-lecie boju pod Brzozówką koło Baranowicz zorganizował 19 lipca Związek Polaków na Białorusi. Wydarzenie stało się elementem tegorocznych obchodów setnej rocznicy Cudu nad Wisłą i wojny polsko-bolszewickiej.

W 25 kilometrach od Baranowicz, w pobliżu wsi Brzozówka, znajduje się ważny zabytek, upamiętniający bohaterskie czyny 78. Pułku Strzelców Słuckich w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Jest to pomnik żołnierzy, poległych podczas boju stoczonego 19 lipca 1920 roku przez batalion zapasowy 78. PP z oddziałami sowieckiej piechoty i jazdy.

Polscy żołnierze mieli wówczas wycofać się na linię rzeki Szczary, aby tam zatrzymać nieprzyjacielską ofensywę. Podczas przemarszu wpadli jednak w zasadzkę nieprzyjaciela. W boju z bolszewikami poległ ppor. Aleksander Łyżwa, dwóch podoficerów i ponad dwudziestu szeregowych. W ręce nieprzyjaciela trafiło też kilkunastu rannych Polaków.

Batalion, mimo strat wywalczył jednak sobie drogę odwrotu na Słonim. Poległych pochowano na miejscu walki, a po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej towarzysze broni upamiętnili swoich zabitych przez wroga kolegów, wznosząc na miejscu stoczonego boju pomnik z napisem na cokole: «POLEGŁYM • 78. SŁUCKIEGO P.P. • 19 LIPCA 1920 R. • KOLEDZY».


Archiwum „Ech Polesia"

Eugeniusz Lickiewicz (po prawej) zawiesza odznakę pułkową 78. Pułku Strzelców Słuckich kowalskiej roboty, wykonaną na zamówienie ZPB

Upamiętnienie w Brzozówce jest unikatowe, gdyż, w odróżnieniu od innych kwater żołnierzy WP z 1920 roku, zostało ufundowane nie przez państwo, lecz przez kolegów poległych w boju żołnierzy z 78. Pułku Strzelców Słuckich, który w okresie międzywojennym stacjonował w Baranowiczach.

W dniu 19 lipca 2020 roku w setną rocznicę boju pod Brzozówką na leśnej polanie przy pomniku, odbyła się uroczystość, zorganizowana przez Oddział Brzeski Obwodowy Związku Polaków na Białorusi. W obchodach wzięli udział: Olga Kasperczak, konsul RP w Brześciu, Alina Jaroszewicz, prezes Oddziału Brzeskiego Obwodwego ZPB, Eugeniusz Lickiewicz, członek Rady Naczelnej ZPB i opiekun miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim, Elżbieta Gołosunowa, prezes oddziału ZPB w Baranowiczach, Eleonora Jarmolicz, dyrektor Społecznej Szkoły Polskiej im. T. Reytana w Baranowiczach, Helena Ukraincewa, prezes oddziału ZPB w Kroszynie, Jana Kułakowicz, prezes oddziału ZPB w Stołpcach, Jadwiga Szustał, prezes instytucji kulturalnej «Kresy», przedstawiciele chóru polskiego z Baranowicz «Kraj Rodzinny», mieszkańcy Brzozówki oraz dziennikarze TV Polonia i redakcji kwartalnika «Echa Polesia».

Chór «Kraj Rodzinny» uświetnił uroczystość, wykonaniem pieśni patriotycznych. Konsul RP w Brześciu Olga Kasperczak, podziękowała wszystkim, którzy opiekowali się Pomnikiem żołnierzy 78. Pułku Strzelców Słuckich, kosili trawę, porządkowali teren. Alina Jaroszewicz podczas swojego wystąpienia przypomniała, że obchody setnej rocznicy boju pod Brzozówką są elementem wielkich obchodów 100-lecia Cudu nad Wisłą i wojny polsko-bolszewickiej – dramatycznej i dumnej karty historii naszej ziemi, którą będziemy odkrywać kolejnym pokoleniom młodych Polaków.

Rys historyczny z dziejów 78. Pułku Strzelców Słuckich przedstawił zgromadzonym krajoznawca Eugeniusz Lickiewicz. Działacz przekazał też konserwatorowi pomnika odznakę pułkową kowalskiej roboty, wykonaną na zamówienie Oddziału Brzeskiego Obwodowego ZPB. Gruntowną renowację pomnika i kwatery poległych żołnierzy 78. Pułku Strzelców Słuckich ma wkrótce rozpocząć Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie.

Dzisiaj o ściśle związanym z ziemią baranowicką 78. Pułku Strzelców Słuckich przypomina nie tylko pomnik w Brzozówce, lecz także tablica pamiątkowa w Domu Polskim w Baranowiczach.

Żeby zobaczyć pomnik, należy tamą obok jeziora przejść do lasu. Droga leśna prowadzi do pomnika położonego na środku polany. Obok monumentu widoczne są ślady betonowych obramowań czterech kwater żołnierskich zdewastowanych w okresie powojennym. Na samym pomniku można dostrzec ślady kul.

Jak opowiadają mieszkańcy wsi, do pomnika w latach 60. minionego stulecia strzelali sowieccy żołnierze «zwalczając» w ten sposób pamięć o zmarłych.

Red. «Ech Polesia»

100-lecie obronnej bitwy nad Niemnem

Objazdem miejsc pamięci, przypominających o działaniach obronnych I Dywizji Litewsko-Białoruskiej, stawiającej w lipcu 1920 roku zbrojny opór Armii Czerwonej na linii Niemna, kroczącej w kierunku Warszawy, aby rozpalić ogień bolszewickiej rewolucji w Polsce i Europie, uczcił 24 lipca wydarzenia sprzed 100 lat wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie Związek Polaków na Białorusi.


Andrzej PISALNIK

Łunno


Andrzej PISALNIK

Mosty Lewe

Delegacja Zarządu Głównego ZPB wspólnie z reprezentantem Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, konsulem RP Stanisławem Sadowym odwiedziła upamiętniające wydarzenia sprzed 100 lat groby nieznanych żołnierzy polskich w Łunnie, Wołpie i Piaskach, pomnik w Mostach Lewych, upamiętniający miejsce boju nad Niemnem, stoczonego przez 81. Pułk Strzelców Grodzieńskich, a także grób trzech nieznanych żołnierzy polskich z tamtego okresu w miasteczku Roś, którego istnienie zawdzięczamy działalności śp. harcmistrza Antoniego Chomczukowa, wieloletniego prezesa Oddziału ZPB w Rosi.

W latach 90. minionego stulecia śp. Antoni Chomczukow wywalczył u władz prawo do ekshumacji i godnego pochówku znalezionych przez niego i jego harcerzy szczątków trzech żołnierzy z Dywizji Litewsko-Białoruskiej, poległych podczas wojny 1920 roku.

We wszystkich odwiedzanych miejscach pamięci delegacje Zarządu Głównego ZPB i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie witane były przez członków oddziałów ZPB, opiekujących się poszczególnymi żołnierskimi pochówkami.

Członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut przemawiając nad grobami żołnierzy polskich, poległych w obronie Ojczyzny, przypominał, że niosąc straty w ludziach i sprzęcie Wojsko Polskie, stawiając opór inwazji bolszewickiej na linii Niemna znacznie opóźniało pochód Armii Czerwonej w kierunku polskiej stolicy, dając tym samym czas obrońcom Warszawy na lepsze przygotowanie się do odparcia wroga, co też nastąpiło w połowie sierpnia 1920 roku i przeszło do historii pod nazwą Cudu nad Wisłą.

Klęska, poniesiona przez bolszewików pod Warszawą w dużej mierze rodziła się już tutaj nad Niemnem w lipcu 1920 roku, kiedy polskie oddziały zbrojne, stawiając względnie skuteczny opór wielokrotnie przewyższającym ich liczebnością siłom wroga, zdobywały niezbędne doświadczenie bojowe i wiarę w to, że ostatecznie wroga rozbiją i wypędzą ze swojej ziemi.

– Tak też stało się wkrótce po Bitwie Warszawskiej, kiedy to zwycięska już dla Polaków, stoczona we wrześniu 1920 roku znowuż nad Niemnem, ostatnia duża bitwa wojny polsko-bolszewickiej przesądziła o klęsce Sowieckiej Rosji i zawarciu traktatu pokojowego w Rydze – mówił konsul RP Stanisław Sadowy.

Wiceprezes ZPB Marek Zaniewski mówił towarzyszącym objazdowi dziennikarzom, że uczczenie pamięci żołnierzy polskich poległych nad Niemnem w lipcu 1920 roku jest elementem organizowanych przez ZPB w tym roku szerokich obchodów 100-lecia Cudu nad Wisłą i zwycięstwa Polski w wojnie polsko-bolszewickiej.

Andrzej Pisalnik


Andrzej PISALNIK

Roś

Obchody 76. rocznicy operacji «Ostra Brama»

Ciąg dalszy ze str. 1.

Przybyłą na cmentarz delegację Zarządu Głównego ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys i delegację Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki, konsulem generalnym Jarosławem Książkiem przywitali w Szczuczynie miejscowi działacze ZPB na czele z prezesem tutejszego oddziału Andrzejem Sobolem.

Na szczuczyńskim cmentarzu, oprócz zbiorowej mogiły żołnierzy AK są również indywidualne groby akowców, m.in. Franciszka Ruścia, ps. «Korzeń», którego grobem opiekuje się rodzina. Z uwagi na to, że rok 2020 jest rokiem 100-lecia Bitwy Warszawskiej uczestnicy objazdu, upamiętniającego polski czyn zbrojny sprzed 76 lat, we wszystkich odwiedzanych miejscowościach zapalali znicze i składali wieńce także na grobach bohaterów, poległych podczas wojny polsko-bolszewickiej. Jest takie miejsce także na cmentarzu w Szczuczynie.



Andrzej PISALNIK

Szczuczyn



Andrzej PISALNIK

Wawiórka



Andrzej PISALNIK

Smorgonie



Andrzej PISALNIK

Więcławienięta



Andrzej PISALNIK

Jadwiga Dewiaten przekazuje na ręce konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka pamiątki po jej śp. mężu Bronisławie Dewiateniu

Ze Szczuczyna trasa objazdu poprowadziła uczestników obchodów do Starych Wasiliszek. Tam na cmentarzu katolickim w zbiorowym grobie spoczywają żołnierze Armii Krajowej, którym miejscowa ludność wzniosła okazały pomnik w kształcie obitego blachą wysokiego krzyża, widzianego z odległości i górującego nad innymi mogiłami.

Kolejny punkt podróży – cmentarz w Wasiliszkach. Tutaj uczestnicy obchodów odwiedzili groby trzech żołnierzy Armii Krajowej – Jana Bogdziewicza ps. «Zośka», poległego w wieku 21 lat w styczniu 1944 roku, Stanisława Pietraszuna ps. «Sylwester», poległego w styczniu 1944 roku w wieku 22 lat oraz mogiłę Franciszka Malukiewicza, który walczył o wolną Polskę także po zakończeniu wojny i został zamordowany przez sowieckich oprawców w 1948 roku w pobliskiej miejscowości Krońki.

Kolejna liczna grupa Polaków powitała uczestników rocznicowego objazdu przy cmentarzu w Wawiórce. Tutaj znajduje się kwatera żołnierzy VII batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej, dowodzonego przez legendę polskiego podziemia zbrojnego na Kresach – cichociemnego kapitana Jana Piwnika ps. «Ponury». Zwłoki samego dowódcy, początkowo pochowane na tej kwaterze, w latach 90. na życzenie rodziny zostały ekshumowane i wywiezione do Polski. Pamięć o Janie Piwniku pozostała jednak żywa wśród potomków tych, kogo bronił ze swoimi żołnierzami, więc kwatera z symbolicznym już grobem Ponurego i mogiłami jego żołnierzy otoczona jest stałą pieszczotliwą opieką działaczy Oddziału ZPB w Wawiórce.

Znakomitą manifestacją polskiego patriotyzmu i przywiązania do polskich tradycji i ideałów stało się powitanie uczestników objazdu z okazji 76. rocznicy operacji «Ostra Brama» na Cmentarzu Wojskowym w Lidzie. Kilkudziesięcioosobowa grupa miejscowych Polaków, w tym harcerzy i dzieci nawet w przedszkolnym wieku, na czele z prezes Oddziału ZPB w Lidzie Ireną Biernacką, rozciągnęła na cmentarzu ogromną biało-czerwoną wstęgę, która stworzyła wyjątkową patriotyczną scenerię dla uroczystości z udziałem gości z Grodna.

Z Ziemi Lidzkiej trasa objazdu z okazji 76. rocznicy operacji «Ostra Brama» poprowadziła jego uczestników do Dyndyliszek, wioski leżącej kilka kilometrów od Iwia. W Dyndyliszkach właśnie doszło w czerwcu 1944 roku do zbrojnej potyczki zgrupowania «Bagatelka» z I batalionu 77. Pułku Piechoty AK z Niemcami. W boju tym został ranny w amputowaną później rękę legendarny dowódca akowski, jeden ze współautorów operacji «Ostra Brama» – Maciej Kalenkiewicz ps. «Kotwicz». Żołnierze «Kotwicza», którzy polegli w tamtym boju, spoczywają obecnie w przydrożnej zbiorowej mogile w Dyndyliszkach.

Kierując się do Smorgoni, uczestnicy objazdu zatrzymali się na cmentarzu koło Holszan, na którym znajduje się kwatera polskich żołnierzy poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Tutaj na uczestników objazdu czekał prezes Oddziału ZPB w Oszmianie Antoni Borkowski. Działacz uzgodnił z kierownictwem ZPB plan prac renowacyjnych na tej nekropolii wojennej.

W Smorgoniach miejscowi Polacy na czele z prezes Oddziału ZPB Teresą Pietrową ciepło i licznie witali uczestników obchodów 76. rocznicy operacji «Ostra Brama» przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Młodzież, ucząca się w Smorgoniach języka polskiego przygotowała krótki wytęp artystyczny przybliżający zgromadzonym tło historyczne obchodzonej rocznicy. Po modlitwie i złożeniu wieńców przy pomniku w Smorgoniach konsul generalny Jarosław Książek i prezes ZPB Andżelika Borys wręczyli zgromadzonej na uroczystości smorgońskiej młodzieży upominki na znak wdzięczności za aktywny udział w życiu miejscowego oddziału ZPB i za naukę języka ojczystego.

Pobyt w Smorgoniach stał się także okazją do odwiedzenia przez konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka, miejscowej Polki – 90-letniej mieszkanki Smorgoń Jadwigi Dewiaten. Pani Jadwiga zabiegała o spotkanie z przedstawicielem Państwa Polskiego, aby przekazać na jego ręce pamiątki po jej śp. mężu Bronisławie Dewiateniu. Okoliczności sprawiły, że wdowie nie udało się spełnić życzenia męża i po jego śmierci położyć do jego trumny jednej z najcenniejszych dla niego relikwii – wykonanego przed wojną miniaturowego popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jadwiga Dewiaten postanowiła, więc przekazać statuetkę przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej, aby ten znalazł dla niej godne miejsce, być może w którymś z muzeów. Oprócz popiersia Piłsudskiego, pani Jadwiga przekazała otrzymany przez jej śp. męża w 2004 roku Patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, który za numerem 77104 przyznał Bronisławowi Dewiatenowi Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnim cmentarzem odwiedzonym przez uczestników obchodów 76. rocznicy operacji «Ostra Brama» stała się wizyta na cmentarzu w miejscowości Więcławienięta. Spoczywają tutaj w osobnych grobach żołnierze Armii Krajowej: kpt. Marian Pogorzelski ps. «Hubert» oraz szeregowi Aleksandra Jadwiga Bohdziewicz ps. «Ala» i Edward Sulżycki ps. «Hans».

Godnym zakończeniem obchodów 76. rocznicy operacji «Ostra Brama», zorganizowanych przez ZPB wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie stała się Msza św. w intencji obrońców Ojczyzny walczących o wolną Polskę i wyzwolenie polskiego Wilna, odprawiona w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Różańcowej w Sołach.

Andrzej Pisalnik

300 odnowionych grobów na Wschodzie

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP już odnowiło ponad 1300 grobów i mogił zbiorowych za wschodnią granicą Polski. W tym roku resort zadba o odnowienie kolejnych 17 cmentarzy i kwater. Remont ocalałych grobów wojennych z okresu wojny polsko – bolszewickiej i Bitwy Warszawskiej to hołd złożony polskim żołnierzom, którzy polegli na terenach dzisiejszej Białorusi, Litwy i Łotwy.

Resort kierowany przez Piotra Glińskiego od 2017 roku dba o ocalałe kresowe groby wojenne z okresu walk 1919-1920. Prace finansuje Ministerstwo ze swojego budżetu oraz z programu Ministra «Miejsca pamięci narodowej za granicą».

W 2019 roku odnowiony wygląd zyskało 14 cmentarzach i kwaterach wojennych na Białorusi – w miejscowościach: Brześć-Adamkowo, Dokszyce, Duniłowicze, Jazno, Głębokie, Kobryń, Królewszczyzna, Krzywicze, Kurzeniec, Nowy Świerżeń, Podświle, Użanka, Wołkołata, Zadoroże. W tym samym czasie wyremontowane były 3 miejscach pamięci na Litwie – w Mejszagole i Wilnie (cmentarz Nowa Rossa i cmentarz na Zakrecie). Z kolei w 2019 roku na terenach łotewskiej Łatgalii odzyskało godny wygląd 9 cmentarzy i kwater – w miejscowościach: Józefów, Krasław, Łociki, Peski, Putramiszki, Warnowice, groby przy drodze w okolicy Derwaniszek oraz dwie kwatery w Ławkiesach.

W tym roku Ministerstwo kontynuuje remont mogił na 12 cmentarzach i kwaterach na Białorusi – w Brzozówce, Dołhinowie, Grodnie, Holszanach, Kobryniu, Lidzie, Miadziole, Nieświeżu, Oszmianie, Słonimie, Stołpcach i Wornianach. Na Litwie odnawiane są groby na wileńskim cmentarzu na Zakręcie. Łotewskie miejsca pochówków polskich bohaterów są remontowane w 4 miejscowościach – Bukmujżach, Dyneburgu, Jankiszkach i Wyżkach.

MKiDN

Wiceminister MSZ o wyborach na Białorusi

Chciałbym, aby sierpniowe wybory prezydenta Republiki Białorusi przeprowadzone zostały w sposób przejrzysty, z poszanowaniem podstawowych zasad demokracji i obowiązujących standardów międzynarodowych – przyznał wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz.



PAP

Wybory prezydenckie odbędą się 9 sierpnia. Do udziału w nich zostali zarejestrowani urzędujący Aleksander Łukaszenka oraz jeszcze cztery osoby – Swiatłana Cichanouska, Siarhiej Czeraczań, Hanna Kanapacka i Andrej Dzmitryjeu.

Marcin Przydacz podkreśla, że «polska dyplomacja z uwagą śledzi rozwój sytuacji na Białorusi, a od momentu ogłoszenia daty tych wyborów w sposób szczególny».

– Sytuację postrzegamy jako bardzo skomplikowaną i staramy się ją interpretować przede wszystkim przez pryzmat najważniejszej kwestii, jaką jest dla Polski poszanowanie suwerenności i podmiotowości Białorusi, jak również poszanowania podstawowych praw obywateli – dodaje.

Jak zaznacza, «kampania wyborcza odbywa się na tle poważnych wyzwań – bardzo skomplikowanych i niejasnych relacji z Rosją, na które nakładają się skutki pandemii COVID-19 czy niekorzystne trendy gospodarcze».

«Trudno przejść do porządku dziennego nad represjami»

– Niemniej, podejmowane przez władze Białorusi działania dotyczące procesu wyborczego oraz ingerencja w swobody obywatelskie faktycznie budzą pytania o integralność tych wyborów. Trudno przejść do porządku dziennego nad represjami wobec niektórych kandydatów, blogerów, aktywistów czy też przedstawicieli mediów (zatrzymania, kary aresztu i finansowe, zastraszanie, odmowa rejestracji dwóch pretendentów) – podkreśla.

Przydacz potwierdza także, że polskie MSZ podjęło działania wobec Mińska w obronie zatrzymanych i aresztowanych opozycjonistów, aktywistów, blogerów i dziennikarzy, także TV Biełsat. «Jesteśmy aktywnie zaangażowani zarówno w dialog na linii UE-BY, jak i staramy się bezpośrednio rozmawiać z władzami w Mińsku» – podano.

– Jesteśmy przekonani, że taka droga jest najwłaściwsza. Dzięki mądrej polityce ostatnich lat udało nam się zbudować kontakty bilateralne, które pozwalają w trudnych chwilach nie ograniczać się do wygłaszania jedynie oficjalnych oświadczeń. To bezpośredni dialog powinien być podstawą relacji dwustronnych – stwierdza wiceszef MSZ.

Jak podkreśla, «chciałby, także przez życzliwość dla Białorusi, dla jej społeczeństwa oraz chęć budowy dobrosąsiedzkich relacji, aby sierpniowe wybory Prezydenta RB przeprowadzone zostały w sposób przejrzysty, z poszanowaniem podstawowych zasad demokracji i obowiązujących standardów międzynarodowych».

– Z przyczyn oczywistych zależy nam, aby sytuacja na Białorusi była spokojna i bezpieczna dla obywateli, a proces wyborczy spełniał podstawowe wymogi demokratyczne i odbywał się z poszanowaniem praw obywateli Białorusi. Doceniając aktywność Białorusi z ostatnich lat na takich forach, jak OBWE (ciekawe inicjatywy) przekonujemy, że zapewnienie możliwości obserwacji wyborów przez niezależnych obserwatorów oraz właściwe instytucje międzynarodowe OBWE ODIHR zwiększyłoby przejrzystość ostatniego etapu kampanii wyborczej i przebiegu wyborów – dodał.

«Aktywność polityczna nie może być powodem do represji»

Przydacz zaznacza, że aktywność polityczna nie może być powodem do represji. – Wierzymy, że osobom zatrzymanym zostaną zapewnione sprawiedliwe postępowania zgodnie z prawem Białorusi i demokratycznymi standardami – podał.

– Jesteśmy także przekonani, że niezależne media białoruskie są wartością szczególną, że należy docierać z obiektywną informacją do społeczeństwa białoruskiego, uwzględniając przy tym w sposób szczególny politykę dezinformacji prowadzoną przez niektóre państwa. Kontynuujemy wsparcie w zakresie budowania odporności na dezinformacje, a jednocześnie realizujemy szereg bardzo konkretnych programów pomocowych dla Białorusinów, w tym humanitarnych – przekazał wiceszef MSZ, dodając, że w ostatnim czasie Polska wysłała dwa ogromne transporty pomocy medycznej celem zwalczania pandemii COVID-19 na Białorusi.

Podkreślił też, że w ostatnich latach Polska, ale też Unia Europejska konsekwentnie starały się budować wzajemne zaufanie i szukały drogi nadania nowej jakości relacjom z Białorusią. – Udało się wiele osiągnąć. Zależy nam, aby perspektywy dla rozwoju tych stosunków były stabilne, oparte na wspólnych wartościach demokratycznych i solidnych podstawach, czego przykładem są umowy o ułatwieniach wizowych oraz o readmisji, które weszły w życie 1 lipca br. Warto pamiętać, że Białoruś – podobnie jak cały region – nie żyje w geopolitycznej próżni. Rozwój procesów wewnętrznych i geopolitycznych na Białorusi i jej sąsiedztwie ma strategiczne znaczenie dla Polski i UE – stwierdza Przydacz.

PAP



facebook.com

Damski Triumwirat, który rzucił wyzwanie Łukaszence: Maria Kolesnikowa, Swiatłana Cichanouska i Weronika Cepkało

Trzy kobiety symbolem zjednoczonych sztabów

Kandydatka na urząd prezydenta Białorusi Swiatłana Cichanouska, koordynatorka sztabu Wiktara Babaryki – Maryja Kalesnikawa i żona Walerego Capkały – Weranika zapowiedziały nowy etap kampanii połączonych trzech sztabów opozycji w wyborach prezydenckich.

– Mój mąż Siarhiej Cichanouski zjednoczył społeczeństwo, dlatego my także się jednoczymy, by osiągnąć cel, jesteśmy jeszcze silniejsi – powiedziała na wspólnej konferencji prasowej Cichanouska, która została zarejestrowana przez Centralną Komisję Wyborczą jako kandydatka w sierpniowych wyborach.

Jak powiedziała, kandydatką została «z miłości do swojego męża». Cichanouska zgłosiła swoją kandydaturę, ponieważ nie zdołał tego zrobić jej mąż, popularny opozycyjny wideobloger. W czasie, gdy w jego imieniu składano dokumenty, przebywał w areszcie za udział w «nielegalnych akcjach».

– Konstytucja jest dla kobiet, my nie jesteśmy (ludźmi) drugiego gatunku i zwyciężymy» – oświadczyła Weranika Capkała.

– Zamierzamy pokazać, czym jest kobieca solidarność – zapowiedziała.

Walery Capkała nie został dopuszczony do wyborów, podobnie jak Wiktar Babaryka, oskarżany przez władze o przestępstwa finansowe.

Maryja Kalesnikawa zapowiedziała, że trzy tygodnie, które pozostały do wyborów, sztaby wykorzystają na mobilizowanie wyborców do udziału w głosowaniu.

Połączone trzy sztaby będą wzywały obywateli do oddania głosu na Swiatłanę Cichanouską.

Na wstępnym etapie kampanii sztab Babaryki zdobył 434 tys. głosów poparcia, a Capkały – 220 tys. (terytorialne komisje wyborcze większość głosów poparcia odrzuciły, co stało się podstawą do odmowy jego rejestracji), zaś ekipa Cichanouskiej uzyskała ponad 100 tys. głosów.

O połączeniu sił sztaby trojga kandydatów poinformowały 16 lipca. Jak tłumaczyły podczas konferencji Cichanouska, Kalesnikawa i Capkała, podczas zaproponowanego przez sztab Babaryki spotkania zaczęły rozmowę w trójkę i «w ciągu 15 minut» porozumiały się w sprawie planu dalszych działań.

Przewiduje on mobilizowanie obywateli do udziału w wyborach, uwolnienie więźniów politycznych, ponowne – już wolne i uczciwe – wybory.

Na rzecz przejrzystości

Trzy sztaby zamierzają też działać na rzecz przejrzystości wyborów prezydenckich 9 sierpnia, by uniemożliwić ich sfałszowanie. Chodzi m.in. o obserwacje w maksymalnie dużej liczbie lokali oraz wezwania do komisji, by nie dopuszczały do fałszerstw.

Wybory prezydenckie odbędą się 9 sierpnia. Do udziału w nich zostali we wtorek zarejestrowani urzędujący prezydent Aleksandr Łukaszenka oraz jeszcze cztery osoby – Swiatłana Cichanouska, Siarhiej Czeraczań, Hanna Kanapacka i Andrej Dzmitryjeu.

Odmowa rejestracji

Centralna Komisja Wyborcza 21 lipca odmówiła zarejestrowania w wyborach opozycyjnych kandydatów Babaryki i Capkały. Wobec Babaryki – byłego prezesa Biełhazprambanku – toczy się postępowanie karne w sprawie przestępstw finansowych, przebywa on w areszcie. Podobnie jak siedzący za kratami Cichanouski, któremu władze zarzucają organizację zamieszek, Babaryka jest uznawany za więźnia politycznego.

Wieczorem, 21 lipca, doszło do zatrzymań uczestników spontanicznego protestu. Tylko w Mińsku zatrzymano blisko 300 osób (dane centrum praw człowieka Wiasna), wiele z nich – w sposób brutalny. W co najmniej kilku miejscach, gdzie ludzie próbowali przeciwstawiać się zatrzymaniom, doszło do przepychanek i bójek z funkcjonariuszami. Do zatrzymań doszło również w środę.

Milicja poinformowała 23 lipca o wszczęciu śledztwa z artykułu o organizacji działań zbiorowych burzących porządek publiczny (art. 342 KK), a także za przemoc wobec funkcjonariuszy i niepodporządkowanie się ich wezwaniom.

Justyna Prus/PAP/agkm

Konstytucja na Białorusi nie obowiązuje

Na posiedzeniu Centralnej Komisji Wyborczej Republiki Białorusi 14 lipca została pogwałcona zasada domniemania niewinności – jedna z podstawowych zasad, która stanowiła o tym, że Białoruś mogła się zaliczać do cywilizowanych krajów świata, czyli – państw prawa.

CKW RB na podstawie nie udowodnionych przed sądem zarzutów o popełnienie przestępstwa odmówiła kandydowania w wyborach Prezydenta Republiki Białorusi najgroźniejszemu rywalowi urzędującej od 26 lat głowy państwa – Wiktorowi Babaryce.

Przyczyną odmowy rejestracji Babaryki kandydatem na prezydenta stały się materiały prowadzonej przeciwko niemu sprawy karnej w związku z rzekomym kierowaniem przez Babarykę grupą przestępczą, zajmującą się m.in. praniem brudnych pieniędzy.

Tymczasem śledztwo przeciwko Wiktorowi Babaryce, przebywającemu w areszcie śledczym KGB wciąż nie jest zakończone, a jego materiały nawet nie zostały skierowane do sądu z ostatecznym aktem oskarżenia. Czyli, w świetle obowiązującej we współczesnych państwach prawa zasady domniemania niewinności, Babaryka jest niewinny wobec przedstawianych mu zarzutów, dopóki wina nie została udowodniona i stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu.

Przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej Białorusi Lidia Jermoszyna, łamiąc fundamentalną zasadę państwa prawa, kilkakrotnie nazwała Wiktora Babarykę zbrodniarzem, odpowiedzialnym za popełnienie licznych przestępstw, i na tej podstawie podczas transmitowanego na żywo posiedzenia CKW zaproponowała członkom Komisji odmówić rejestracji Wiktora Babaryki kandydatem na prezydenta. Członkowie Komisji jednogłośnie poparli propozycję swojej przewodniczącej mimo tego, że obecny na posiedzeniu Komisji reprezentant Babaryki wskazywał na to, że uwzględnienie przy podejmowaniu decyzji zarzutów, niepotwierdzonych prawomocnym wyrokiem Sądu, będzie złamaniem zasady domniemania niewinności.

Zasada domniemania niewinności jest zapisana w Artykule 26 Konstytucji Republiki Białorusi. Zapis ten stwierdza jednoznacznie: «Nikt nie może być uznany za winnego w popełnieniu przestępstwa, jeśli jego wina nie zostanie zgodnie z procedurą przewidzianą przez prawo udowodniona i potwierdzona prawomocnym wyrokiem sądowym. Oskarżony nie ma obowiązku dowodzenia swej niewinności».

Przedstawiciele sztabu wyborczego Wiktora Babaryki ewidentne łamanie zapisu konstytucyjnego przez CKW RB i jej przewodniczącą skwitowali słowami: «Widzieliście, jakie bezprawie się dzieje».

Wieść o bezprawnym wyeliminowaniu z kampanii prezydenckiej najgroźniejszego rywala Aleksandra Łukaszenki wywołała burzę wpisów białoruskich internautów, krytykujących CKW i reżim białoruski. Wielu z nich nawołuje do ulicznych protestów przeciwko ewidentnemu bezprawiu oraz do bojkotu głosowania w wyborach prezydenckich, które mają się odbyć 9 sierpnia.

Andrzej Pisalnik

«Co one wyczyniają!»

Sytuacja jest niezwykła, takie obrazy na Białorusi są niespotykane. Patrząc na niektóre nagrania aż ciarki przechodzą. Tysiące ludzi na ulicach, skandują, że chcą zmian, po białorusku śpiewają «Mury» Jacka Kaczmarskiego. Swiatłana Cichanouska, rywalka Aleksandra Łukaszenki w wyborach prezydenckich, dosłownie idzie jak burza. A razem z nią dwie inne kobiety. Całej trójce właśnie udaje się coś nieprawdopodobnego.



nn.by



nn.by

Wybory prezydenckie na Białorusi odbędą się 9 sierpnia. Aleksander Łukaszenka już w czerwcu praktycznie wykosił wszystkich potencjalnych kontrkandydatów.Najpier w maju do aresztu trafił popularny bloger i krytyk prezydenta Siarhej Cichanouski – rzekomo za napaść na milicjanta. Zatrzymany został także były bankier Wiktar Babaryka, który pod swoją kandydaturą zebrał aż 450 tys. podpisów, najwięcej w historii Białorusi.

Białoruska prokuratura nie dopuściła też do rejestracji byłego dyplomaty Walerego Cepkały, który zebrał ich ponad 220 tys., a uznano jedynie 75 tys. Gdy Cepkała dowiedział się, że również dla niego władze szykowały areszt, wyjechał z dziećmi do Rosji.

Swiatłana Cichanouska główną rywalką Łukaszenki

Łukaszenka zapewne już mógł poczuć się spokojnie, ale najwyraźniej nie przewidział jednego – że do akcji wkroczą kobiety. Żony wyeliminowanych przez niego kandydatów, które same staną do walki z reżimem, na ich wiece zaczną przychodzić gigantyczne tłumy, a świat z niedowierzaniem będzie obserwował, jak trzy kobiety zjednoczyły się przeciwko Łukaszence. I jaką dają ludziom nadzieję.

«Nieprawdopodobne, co one wyczyniają na Białorusi, jak jednoczą ludzi», «Trzy kobiety wywracają Białoruś do góry nogami» – komentują internauci za granicą.

– Ludzie już okrzyknęli tę trójkę «Aniołkami Charliego». Liczebność wieców, które organizują, jest rekordowa dla każdej z miejscowości, do której przyjeżdżają. To świadczy o dużej popularności tych pań, ale też o zmęczeniu obywateli panującym reżimem Łukaszenki i nadziei na zmiany, którą obudziły «Aniołki» – mówi naTemat Andrzej Pisalnik, znany dziennikarz, sekretarz Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi.

Zupełnie przez przypadek i nieoczekiwanie dla wszystkich, główną rywalką Łukaszenki została Swiatłana Cichanouska, żona blogera, który prowadził popularny kanał na YouTube «Kraj do życia». Zarejestrowała swój komitet, gdy jej mąż został aresztowany. To dlatego przedstawiana jest jako kandydatka zastępcza. – Zgłosiłam się do wyborów z miłości, gdy zostało to uniemożliwione mojemu mężowi – mówi otwarcie.

16 lipca oficjalnie połączyła siły z pozostałymi sztabami, które reprezentują żona Walerego Cepkały, Weronika, oraz szefowa sztabu Barbaryki, Maria Kolesnikowa. – Połączyliśmy wysiłki dla jednego celu. Chcemy z dumą opowiadać naszym dzieciom, że byliśmy w stanie zmienić ten długi dyktatorski reżim – ogłosiła Kolesnikowa.

– Moim zdaniem Cichanouska, a właściwie Damski Triumwirat, bez fałszerstw wygrałaby w cuglach. Historia jej kandydowania to po prostu scenariusz hollywoodzkiego filmu: Żona kandyduje zamiast męża, którego wsadzono za kraty za mówienie prawdy i cały naród jej współczuje, pragnąc ją wesprzeć w walce ze złem – mówi Andrzej Pisalnik.

Na wiecach Cichanouskiej tłumy

W teren ruszyły 19 lipca. I to jak. Na ich wiecach w Homlu, Orszy, Mohylewie, ludzie skandują, że chcą zmian. Niektórzy trzymają ich portrety w dłoniach. W Homlu, rodzinnym mieście jej męża, miało być nawet 10 tys. ludzi.

W Borysowie takiego zgromadzenia politycznego nie widziano od lat. «Razem», «Możemy», «Wierzymy» – ludzie pisali na transparentach. Te kobiety wywołały na Białorusi emocje, które jeszcze niedawno mogły wydawać się tam zupełnie nie do pomyślenia.

A nagranie, jak w nocy tłum śpiewa «Mury» Jacka Kaczmarskiego, może budzić dreszcze. Wywołało też silne reakcje wśród polskich internautów. «Bardzo się wzruszyłam. To początek Waszej drogi! Niech Wam się uda, Bracia i Siostry!» – komentuje jedna z Polek.

Wszystkie trzy namawiają Białorusinów do licznego udziału w wyborach. Nie zamierzają ich bojkotować.

– W historii białoruskich wyborów prezydenckich jest to pierwszy przypadek koalicji antyłukaszenkowskiej, którą zawarły trzy sympatyczne kobiety, nie związane z tradycyjną opozycją polityczną. I to jest najważniejszy atut tej koalicji, gdyż nie odtrąca wyborców o żadnym światopoglądzie – wyjaśnia Andrzej Pisalnik.

Podkreśla, że ważne jest też to, że te kobiety właściwie nie walczą o władzę. Tylko – z wyjątkiem Kolesnikowej – o mężów i swoje dzieci.

Swiatłana Cichanouska chce nowych wyborów

– Swiatłana Cichanouska walczy o męża, który siedzi w areszcie za prowadzenie popularnego bloga. Jej dzieci są z babcią za granicą w obawie przed odebraniem ich przez organa opieki. Weronika Cepkało jest żoną kolejnego niezarejestrowanego kandydata, który z dziećmi musiał wyjechać do Moskwy w obawie przed aresztem i odebraniem temu małżeństwu dzieci. Prokuratura kazała nauczycielom dzieci Cepkałów pisać na rodziców negatywne opinie – opowiada Andrzej Pisalnik.

Andrzej Pisalnik: W ten sposób każda z pań prowadzi indywidualną wojnę o prawo do zwykłego szczęścia, czy matczynego szczęścia, co jest bliskie i zrozumiałe dla większości ludzi, niezależnie od wieku i statusu społecznego.

Dzieci Swiatłany Cichanouskiej mają 4 i 10 lat. Ona we wrześniu skończy 38 lat.

– Uwolnienie Siarhieja uszczęśliwiłoby dwie osoby – jego i mnie. Ale milionów ludzi, którzy uwierzyli w niego… Zdradziłabym każdego z nich. Uwierzyli mi, że pójdę po zwycięstwo, do końca – powiedziała teraz.

Właśnie ogłosiła program wyborczy. Zapowiada, że chce zostać prezydentem Białorusi, ale nie dla stanowiska, tylko po to, by przywrócić ludziom prawo wyboru.

Za pół roku chciałaby przeprowadzić powtórne, uczciwe i sprawiedliwe wybory prezydenckie z udziałem wszystkich kandydatów, w tym swojego męża. Chce przywrócenia konstytucji z 1994 roku, zwiększenia roli parlamentu i rozszerzenia kompetencji samorządów.

– «Aniołki» nie chcą władzy i profitów dla siebie osobiście, co sprawia, że wielu im sympatyzuje w tym, co robią. Myślę, że ta kampania wyborcza może okazać się najciekawsza w historii białoruskiej państwowości i po sfałszowaniu przez Łukaszenkę wyników wyborów – ludzie masowo wyjdą z protestami na ulice białoruskich miast – przewiduje nasz rozmówca.

Łukaszenka rządzi od 26 lat

Jak na popularność kandydatki opozycji reagują władze? Takie nagrania z Białorusi mogą mówić same za siebie. Aleksander Łukaszenka rządzi Białorusią od ponad 25 lat i tak łatwo władzy nie odda.

– Moim zdaniem on nie ma dobrej metody zwalczania popularności Triumwiratu, gdyż – kreując się na brutala-macho – nie może skutecznie walczyć z «trzema babami», nie ośmieszając się. Na razie media państwowe starają się zohydzić i ośmieszyć Cichanouską i jej koleżanki, stosując dosyć prymitywną propagandę, której nikt nie wierzy – mówi Andrzej Pisalnik.

Ale obawia się, że władze mogą zastosować wobec niej bardziej podłe metody. Do wyborów zostały jeszcze dwa tygodnie.

Katarzyna Zuchowicz/na:Temat



nn.by

Tłumy na Wiecu Swiatłany Cichanouskiej w Mińsku, 30 lipca 2020 roku

Fenomen Cichanouskiej, czyli jak białoruska władza zjednoczyła nową opozycję

Ze wszystkich spotkań kandydata Aleksandra Łukaszenki na prezydenta Białorusi, które miałem okazje obserwować, największe odbyło się w 1994 roku właśnie w Homlu. Zadaszony stadion, trzy i pół tysiąca widzów spływających jak lawa z trybun, by móc dotknąć swojego idola, wyciągnąć do niego dziecko, zdobyć autograf.



euroradio.fm

Aliaksandr Fiaduta, konsultant polityczny

Najliczniejsze spotkanie kandydatki na prezydenta Swiatłany Cichanouskiej odbyło się również w Homlu. Nie na zadaszonym stadionie, ale na otwartym terenie, co miało niesamowity efekt. Nocne ujęcia ze światłami telefonów komórkowych są oczywiście starą sztuczką, ale to nie zmienia faktu, że widok jest imponujący, a uśmiechy ludzi szczere.

Jednak nie o to chodzi. Mówię teraz o liczbach.W Homlu, według różnych szacunków, na spotkanie z przedstawicielami «zjednoczonego sztabu» przybyło od ośmiu do dziesięciu tysięcy osób. To dużo czy niewiele?

To dużo. Mniej więcej tyle samo przyszło w Mińsku na pokojowe protesty na placu Bangalore, a wtedy wydawało się, że taka liczba to jakiś cud. Homel jest drugim co do wielkości miastem na Białorusi. Czy to był cud?

Znany w kręgach internetowych i w Wilnie Kirył Atamanczyk skomentował na Facebooku pikietę w Żłobinie, w której wzięły udział tysiące mieszkańców: «Tylu ludzi nie widziałem na żadnym opozycyjnym zgromadzeniu!». Czy to naprawdę rekord?

W tym momencie warto przypomnieć sobie niekończące się kolejki ludzi z maskami na twarzy i dowodami w ręku, którzy chcieli złożyć podpisy dla: Barbaryki, Capkały i Cichanouskiej. Tych samych, którzy później wyczekiwali momentu, kiedy kandydaci mimo wszystko się zjednoczą. Jak trzech kandydatów na prezydenta, trzech potencjalnych rywali, może się zjednoczyć? Nikt nie znał odpowiedzi na to pytanie. Jednak wszyscy tego pragnęli. A Lidzija Jarmoszyna, przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej, spełniła ich życzenie, jednocząc wszystkich wokół Cichanouskiej. Zrobiła to w sposób podły i bezwstydny, ale jednak to dzięki niej doszło do zjednoczenia.

Odpowiedzią na to zjednoczenie było pojawienie się tysięcy ludzi na spotkaniach i pikietach. Zobaczyli nową alternatywę. To już nie opozycjoniści trwający w wiecznej wojnie między sobą, ale trzy kobiety, które mówią tylko o tym, co je połączyło. Nie o różnicach, które należałoby zniwelować, ale wspólnych celach, które jednoczą wszystkich.

O tym, że w kraju nie powinno być więźniów politycznych, a pokojowi demonstranci nie powinni być bici pałkami i siłą zaciągani do radiowozów. O tym, że kraj powinien się rozwijać. O tym, że wybory powinny być uczciwe i przejrzyste, a już na pewno bez użycia siły przez kandydata, który mobilizuje na swoją korzyść cały aparat władzy.

To wszystko niespodziewanie pokrywa się z tym, co wielu Białorusinów myśli i czuje. Wśród nich ci, którzy nie pojawili się na spotkaniach w Mińsku, Homlu, Żłobinie i innych miastach.Powodem ich nieobecności nie było bezwarunkowe poparcie dla obecnego rządu. Przyczyny mogły być różne. I nie chodzi o to, czy przyjdą na następne zgromadzenia i protesty. Pytanie brzmi, czy te głosy wystarczą, aby wygrać uczciwie, nawet jeśli nie będzie sondaży wyborczych. Potem zaś utrzymać zwycięstwo pokojowo. Kolejną niewiadomą jest to, ile właściwie potrzeba głosów, by wygrać, biorąc pod uwagę powszechne fałszowanie wyników na Białorusi co od lat potwierdzają misje OBWE.

Na razie mamy odpowiedź na inne pytanie. Czy Cichanouskaja ma poparcie? Ma. W Żłobinie, w Stołpcach, w Bobrujsku i Pińsku. W Głębokiem i Rohaczowie, a nawet w Grodnie, Witebsku, Mohylewie, Homlu i Mińsku. Byliśmy tego świadkami.

Aleksandr Fiaduta, belsat.eu

Władze chcą odebrać wiernym Czerwony Kościół

Wierni parafii pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku zbierają podpisy pod petycją do prezydenta Łukaszenki, aby zmusił władze Mińska do rezygnacji z planów przejęcia na własność ich świątyni parafialnej (Czerwonego Kościoła).



Kościół św. Szymona i Heleny w Mińsku, zwany Czerwonym Kościołem

O przyczynach podjętej przez władze Mińska decyzji o odebraniu wiernym Czerwonego Kościoła poinformował 12 lipca jeden z księży, sprawujących posługę w tej świątyni – ks. Stanisław Staniewski.

Podczas czytania ogłoszeń parafialnych kapłan obwieścił, że państwo białoruskie wprowadziło dla świątyni dodatkowy podatek na ziemię wysokości 13 tysięcy rubli białoruskich (blisko 30 tys. złotych) miesięcznie.

Ponadto, jak zaznaczył ksiądz, państwowe przedsiębiorstwo komunalne «Minskaja Spadczyna» wystawiło parafii rachunek za amortyzację kościoła oraz naliczyło nowy podatek za okres półrocznej eksploatacji świątyni. Ogólna suma wystawionego rachunku opiewa na 156 tysięcy białoruskich rubli (ponad 300 tysięcy złotych).

Wraz z żądaniem opłaty przedsiębiorstwo komunalne, obsługujące obiekty nieruchomości w centrum białoruskiej stolicy, ostrzegło, że niezapłacenie przez parafię św. Szymona i Heleny naliczonej kwoty podatku spowoduje nacjonalizację świątyni i przekazanie jej na własność państwu, które niekoniecznie będzie chciało wykorzystywać zabytkowy obiekt w centrum stolicy, jako świątynię katolicką.

– Za co powinniśmy płacić naszemu państwu 13 tysięcy miesięcznie!? Za to, że modlimy się w swoim kościele? – pytał wiernych po niedzielnej Mszy św. odprawiający nabożeństwo ksiądz.

Duchowny przypomniał, że fundator świątyni Edward Woyniłłowicz, nie budował jej dla państwa, lecz dla ludzi, aby mogli oni w niej chwalić Pana Boga.

Według księdza administracja świątyni skierowała już do władz Mińska prośbę o to, aby pozostawiły kościół wiernym i wycofały się z nałożenia na nich drakońskiego podatku. Władze Mińska na ten apel odpowiedziały odmową, nie widząc potrzeby pozostawienia Czerwonego Kościoła we własności parafian.

Wobec nieugiętej postawy mińskich władz parafianie zaczęli zbierać podpisy pod petycją do prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki o pozostawienie im świątyni.

Podpisy pod petycją o uratowanie Czerwonego Kościoła i pozostawienie go we własności parafian można składać w zakrystii oraz przy wejściu do świątyni.

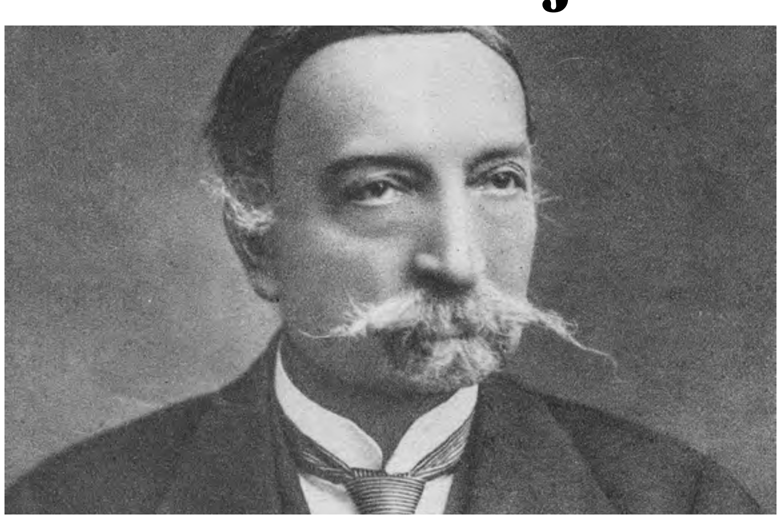
a.pis/novychas.by

Apel Kurii Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej

Kuria Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej odreagowała na sytuację wokół zadłużenia parafii św. Szymona i Heleny w Mińsku za podatki, naliczone w związku z korzystaniem z kościoła parafialnego (tzw. Czerwonego Kościoła) przez wiernych. Parafianie obawiają się, że ich świątynia może zostać im odebrana przez państwo białoruskie.

W swoim Oświadczeniu Kuria Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej przypomina, że kościół pw. św. Szymona i Heleny, znany jako «Czerwony Kościół», został wzniesiony w stolicy Białorusi w 1910 roku. W roku 1932 świątynia została zamknięta przez władze bolszewickie. Rozmieszczono w niej najpierw Państwowy Teatr Polski BSRR, a potem budynek został zaadaptowany na wytwórnię filmową (później – siedzibę Związku Filmowców BSRR i Muzeum Białoruskiego Kina).

W roku 1990, na fali Pierestrojki i Głasnosti, świątynia została zwrócona katolickiej wspólnocie Mińska na prawach użytkowania, ale bez przekazania parafii prawa własności, co zdaniem autorów Oświadczenia było decyzją niesprawiedliwą i krzywdzącą, gdyż Czerwony Kościół został wybudowany przez mińskich katolików i powinien należeć do nich.



Edward Woyniłłowicz, polski i białoruski działacz społeczny, fundator katolickiego Kościoła św. Szymona i Heleny

Kuria Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej zwraca uwagę na to, że po przekazaniu świątyni w użytkowanie parafii katolickiej, w zabytkowym kościele za środki parafian ruszyły gruntowne prace remontowe i renowacyjne. Udało się odnowić zarówno gmach samego kościoła przywracając mu pierwotny wystrój wnętrz, jak i działającego przy świątyni Domu Parafialnego.

Wykaz dokonanych przez parafian inwestycji, zawarty w Oświadczeniu Kurii robi wrażenie, a jego autorzy podkreślają, że dzięki nim Czerwony Kościół odgrywa obecnie «wielką rolę nie tylko w religijnym, lecz także kulturalnym życiu stolicy Białorusi».

Oprócz nabożeństw w Czerwonym Kościele odbywa się szereg rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych, m.in. bardzo popularne koncerty muzyki sakralnej.

W roku 2013, na mocy rozporządzenia Prezydenta Republiki Białorusi i wbrew oczekiwaniom parafian, prawo własności do zespołu architektonicznego Czerwonego Kościoła zostało przekazane władzom Mińska, a parafia św. Szymona i Heleny otrzymała jedynie prawo do nieodpłatnego użytkowania świątyni. Tymczasem władze Mińska przekazały zarządzanie zabytkiem przedsiębiorstwu komunalnemu «Minskaja Spadczyna».

Po przeprowadzonej w latach 2018-2019 po rekonstrukcji Czerwonego Kościoła, w I kwartale 2020 roku parafia św. Szymona i Heleny otrzymała od firmy zarządzającej obiektem dokumenty, z których wynikało, że oprócz opłat komunalnych parafia jest winna każdego miesiąca wpłacać na konto właściciela kwotę wysokości prawie 13 tys. rubli białoruskich (równowartość ponad 5 tys. USD), jako rekompensatę za podatek gruntowy, amortyzację użytkowanego obiektu oraz podatek od nieruchomości.

W chwili obecnej zadłużenie parafii wobec przedsiębiorstwa «Minskaja Spadczyna» wynosi ponad 160 tys. rubli (blisko 70 tys. USD). Przy tym wszystkie rachunki komunalne parafii są opłacone.

«Wobec tego wygląda na to, że wspólnota religijna straciła prawo do ulg podatkowych, które gwarantuje jej ustawodawstwo Republiki Białorusi» – czytamy w Oświadczeniu Kurii Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej. Zdaniem autorów Oświadczenia tak się stało po tym, jak prawo do zarządzania zespołem architektonicznym Czerwony Kościół zostało przekazane przedsiębiorstwu «Minskaja Spadczyna».

Powstała sytuacja, w której Czerwony Kościół, nie będąc własnością parafii, nie jest postrzegany przez fiskusa jako siedziba wspólnoty religijne, a jego nominalny właściciel nie może korzystać z ulg podatkowych, więc obciąża obowiązkiem płacenia podatku wspólnotę religijną, która świątynię wykorzystuje.

Tymczasem parafia św. Szymona i Heleny niejednokrotnie zwracała się do władz z prośbą o przywrócenie sprawiedliwości dziejowej i przekazanie prawa własności do Czerwonego Kościoła wspólnocie parafialnej.

Wszystkie apele parafii pozostały jednak przez władze zignorowane. Ostatni raz parafia zwracała się w tej sprawie do władz Mińska w maju 2020 roku. Odpowiedzią na apel stało się pismo władz, mówiące o tym, że nie widzą one potrzeby przekazywania gmachów kościoła i Domu Parafialnego na własność wspólnocie religijnej.

W opinii Kurii Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej sprzeciw władz w zakresie przekazania prawa własności do Czerwonego Kościoła wspólnocie parafialnej stwarza sytuację, w której państwo białoruskie współinwestując przez lata w renowację Czerwonego Kościoła, jako zabytku architektury i historii, obecnie chce zwrócić swoje inwestycje kosztem parafian.

«Apelujemy do władz państwowych o zmianę decyzji i przekazanie Czerwonego Kościoła na własność wspólnocie parafialnej, która dzięki temu będzie mogła korzystać z ulg podatkowych zgodnie z ustawodawstwem» – czytamy w Oświadczeniu Kurii Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej.

Andrzej Pisalnik/Catholic.by

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Bronisław Achramowicz

Cieszy nas, że akcja «Dziadek w polskim mundurze» wciąż inspiruje potomków dzielnych Kresowian do opisywania ich losów i zgłaszania swoich przodków, jako bohaterów naszej akcji.

Niniejszym odcinkiem akcji rozpoczynamy cykl publikacji biogramów członków rodzin Achramowiczów i Grygatowiczów, pochodzących z ziemi smorgońskiej. Wszystkich bohaterów niniejszego cyklu biogramów opisał, dostarczając do redakcji ich zdjęcia w mundurach polskich formacji wojskowych i policyjnych, mieszkaniec Warszawy Krzysztof Grygatowicz, praprawnuk powstańca styczniowego z ziemi mińskiej Feliksa Achramowicza i wnuk Stanisławy Grygatowicz z Achramowiczów, od której jednego z braci rozpoczniemy niniejszy cykl upamiętniania członków obu patriotycznych polskich rodzin kresowych.

Na wstępie opublikujemy schlebiające nam słowa Krzysztofa Grygatowicza o tym, jak do opisania losów swoich przodków zainspirowała go akcja «Dziadek w polskim mundurze».

Krzysztof Grygatowicz pisze:

«Dowiedziałem się o wystawie «Dziadek w polskim mundurze», będącej podsumowaniem pięciolecia akcji o tej samej nazwie (przed nadejściem pandemii koronawirusa zdążyliśmy pokazać wystawę w Grodnie, Lidzie oraz w Białymstoku – red.), prowadzonej przez redaktorów mediów Związku Polaków na Białorusi Iness Todryk-Pisalnik i Andrzeja Pisalnika.

Wystawa, mająca na celu prezentację dziadków w polskich mundurach, była formą upamiętnienia przodków w polskich mundurach wojskowych, biorących udział w walkach o wolność i niepodległość Polski. Temat okazuje się być bardziej rozległy. Też mam «dziadków w polskim mundurze», którzy przed II wojną zamieszkiwali i odbywali swoją służbę na Wileńszczyźnie. Od dawna już nie żyją, a najbliższa rodzina potomków nie zna ich historii. Ich groby rozsiane są nie tylko w dzisiejszej Polsce. Byli rodzonymi braćmi mojej babci, albo stryjecznymi i bliskimi kuzynami. Wszyscy wywodzili się z miejscowości Czernięta i Smorgonie…»

Od redakcji: Z wdzięcznością przyjmujemy słowa pana Krzysztofa i cieszymy się, że skorzystał on z możliwości udziału w naszej akcji, aby upamiętnić swoich bliskich i opublikować historie ich życia nie tylko w celu rodzinnej edukacji historycznej swoich krewnych, lecz także wszystkich naszych czytelników, śledzących biogramy bohaterów, publikowane w ramach akcji «Dziadek w polskim mundurze».



Rodzeństwo Achramowiczów: Bronisław, Józef, Jan i Stanisława. Petersburg, 1917 rok

Zanim przejdziemy do opisu losów pierwszego z bohatera niniejszego cyklu, przy pomocy naszego Czytelnika przybliżymy Państwu informacje o rodzinie Achramowiczów, która wywodziła się z miejscowości Czernięta (w II RP wieś w powiecie wilejskim województwa wileńskiego, obecnie – chutor w rejonie smorgońskim obwodu grodzieńskiego Republiki Białoruś).

W XIX stuleciu w zaścianku Czernięta mieszkała i pracowała rodzina Feliksa Achramowicza, powstańca styczniowego, działającego podczas zrywu narodowego na ziemi mińskiej. Jednym z synów Feliksa był pradziadek naszego czytelnika Jan Achramowicz, który ożenił się z Emilią z Morozów. Emilia urodziła Janowi liczne potomstwo: pięciu synów i jedną córeczkę – Stanisławę, babcię naszego czytelnika.

Liczne potomstwo Emilii i Jana Achramowiczów zostało, niestety, wcześnie osierocone. Obaj rodzice zmarli jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, a opiekę nad dziećmi przejęli ciotki i wujowie.

Podczas I wojny światowej, kiedy front zaczął zbliżać się do Czerniąt, wszyscy mieszkańcy wsi zostali ewakuowani. Achramowicze mieli krewnych w Petersburgu, którzy przygarnęli sierot po Emilii i Janie.

Józef, najstarszy z ich synów, odbywał w tym czasie służbę w carskiej armii i w latach 1916-17 trafił do Petersburga. Tutaj rodzeństwo Achramowiczów zastała rewolucja bolszewicka. Józef trafił gdzieś do niemieckiej niewoli i przebywał w niej do końca wojny. Jego młodsze rodzeństwo pozostało w Petersburgu. Jedyna siostra Stanisława, uchodząc przed bolszewicką rewolucją, znalazła się aż nad Donem i na Kaukazie.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i po traktacie ryskim wszyscy bracia Achramowicze, z wyjątkiem dwóch, którzy wyemigrowali do Ameryki, oraz Stanisława powrócili do rodzinnych Czerniąt.

Józef i Janek rozpoczęli służbę w tworzących się jednostkach policji Litwy Środkowej, a młodszy od nich Bronek poszedł do szkoły. Stanisława wyszła za mąż za Jana Grygatowicza i zamieszkała w Smorgoniach.

A teraz opowiedzmy o pierwszym z opisanych przez naszego czytelnika bracie jego babci – Bronisławie Achramowiczu:

BRONISŁAW ACHRAMOWICZ urodził się w Czerniętach w 1907 roku. Jego rodzice Emilia z Morozów i Jan Achramowicz zmarli jeszcze przed I wojną światową. Ośmioletni Bronek wraz z licznym osieroconym rodzeństwem i opiekującą się sierotami rodziną ciotki został ewakuowany do Petersburga z przyfrontowego terenu, który przebiegał w okolicach Czerniąt.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Bronisław razem z rodzeństwem powrócił do rodzinnej wsi.

Pod opieką starszych braci Józefa i Jana Bronek podjął naukę w dawnym Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Wilejce.

Po osiągnięciu wieku poborowego za namową braci Bronisław, jako ochotnik wstąpił do wojska, aby zostać zawodowym żołnierzem. W 1929 roku dowództwo skierowało go do Szkoły Podchorążych Łączności w Zegrzu.

Po ukończeniu szkoły młody podoficer odbywał służbę m.in. w sztabie KOP w Wilnie oraz w Pułku KOP «Wilejka» (Stacja Gołębi Pocztowych «Smorgonie» przy batalionie KOP «Krasne»).

W 1939 roku, podczas wojny obronnej, w trakcie wycofywania się do Wilna, jednostka Bronisława Achramowicza toczyła walki z agresorem sowieckim.

Oto jak walki batalionu KOP «Krasne» opisuje Wikipedia:

«W wyniku działań 100. Dywizji Strzeleckiej i 36. Dywizji Kawalerii Armii Czerwonej batalion KOP «Krasne» we wczesnych godzinach południowych 17 września rozpoczął wycofywanie po osi Krasne – Mołodeczno – Oszmiana w kierunku Wilna. Odwrót baonu osłaniał szwadron KOP «Krasne» rtm. Konstantego Antona przejściowo dowodzony przez por. Ryszarda Cieślińskiego. Posuwał się on po osi Mołodeczno-Bienica. Wkrótce po północy, po



Stacja Gołębi Pocztowych «Smorgonie» przy batalionie KOP «Krasne». Smorgonie, 1938 rok



Bronisław Achramowicz (w mundurze) w rodzinnych Czerniętach. 1935 rok

przebyciu ok. 55 km, dotarł do Smorgoni gdzie zanocował. W czasie odwrotu po drodze Krasne – Mołodeczno – Oszmiana dowódca straży tylnej baonu KOP «Krasne», ppor. rez. Wiktor Borucki, niszczył wszystkie mosty i przewody telefoniczne. W godzinach popołudniowych, w rejonie wsi Wilki, natknął się na bolszewickie czołgi. Wobec braku broni przeciwpancernej, baon wycofał się i kontynuował marsz w kierunku Oszmian.

Rano, 18 września, 3 kompania graniczna «Bakszty Małe», w trakcie próby zniszczenia mostu przez rzekę Berezynę została zaatakowana przez batalion rozpoznawczy sowieckiej 6. Brygady Pancernej. Do niewoli dostało się 9 żołnierzy, w tym 2 oficerów. Około południa gros sił baonu dotarło do Oszmian i połączyło się z innymi pododdziałami pułku «Wilejka»».

Ostatecznie Sowieci wzięli do niewoli około 150 żołnierzy i 3 oficerów baonu «Krasne», w tym naszego bohatera – Bronisława Achramowicza.

Więziony w obozach sowieckich podoficer KOP Bronisław Achramowicz doczekał się podpisania układu Sikorski-Majski, na mocy którego na terenie ZSRR zaczęła się formować armia polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Nasz bohater zaciągnął się do tego wojska i w składzie II Korpusu przeszedł cały jego szlak od ewakuacji z sowieckiej Rosji do zakończenia kampanii we Włoszech.

Pod dowództwem gen. Władysława Andersa Bronisław Achramowicz służył w Batalionie Łączności w stopniu plutonowego. Był odznaczony Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami. Po zakończeniu wojny i demobilizacji, która nastąpiła na terenie Anglii nasz bohater postanowił skorzystać z dobrodziejstwa Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, który pozwalał zdemobilizowanym polskim żołnierzom na zamieszkanie na terenie Wielkiej Brytanii. Tam się



Bronisław Achramowicz, jako kadet Szkoły Podchorążych Łączności w Zegrzu. 1929 rok

ożenił. Bronisław Achramowicz nigdy nie zdecydował się na powrót, ani do Polski, ani na swoją małą ojczyznę. Wraz z żoną wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie się osiedlił. Miał dwoje dzieci, które urodziły się jeszcze w Anglii.

Zmuszony do życia na emigracji Bronisław Achramowicz do końca życia utrzymywał kontakt z bliską rodziną i krewnymi, którzy po wojnie repatriowali się z ZSRR do Polski Ludowej. Będąc obywatelem USA Bronisław Achramowicz ciągle korespondował z krewnymi w Polsce i wspierał ich materialnie w ówczesnych warunkach życia w PRL-u.

Weteran II wojny światowej, uczestnik wojny obronnej 1939 roku, więzień sowieckich obozów, żołnierz Armii Andersa, uczestnik Bitwy pod Monte Cassino, zmarł w USA w 1965 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie opracowania Krzysztofa Grygatowicza z Warszawy, wnuka stryjecznego Bronisława Achramowicza

Szukajmy śladów przodków wspólnie!

Szanowni Czytelnicy, Związek Polaków na Białorusi i redakcji Głosu i portalu Znadniemna.pl otrzymują dużo listów, w których prosicie o pomoc w odnalezieniu śladów Waszych przodków na Białorusi.

Skromne możliwości zespołu redakcyjnego nie pozwalają na wszczynanie procedury poszukiwawczej w przypadku każdej indywidualnej prośby. Nasze media są jednak platformą, do której dostęp mają użytkownicy Internetu na całym świecie i, rzecz jasna, w każdym zakątku Białorusi.

Oznacza to, że każdy z czytelników, jeśli cokolwiek wie o poszukiwanych osobach, może pomóc potomkowi, szukającemu śladów swoich przodków.

Postanowiliśmy publikować Wasze maile z prośbami o pomoc w odnajdywaniu śladów Waszych przodków w specjalnej rubryczce «Poszukujemy» w **Głosie** i na naszym portalu (zakładka w trzecim pasku z rubryczkami od góry po prawej na głównej stronie **Znadniemna.pl**).

Osoby chętne do zamieszczenia w tej rubryczce ogłoszeń o poszukiwaniu śladów ich przodków na terenie Białorusi prosimy kierować maile odpowiedniej treści zatytułowane hasłem «Poszukujemy» na e-mail: **pisalnik@gmail.com**, a wszystkich Czytelników prosimy o regularne przeglądanie zakładki «Poszukujemy» i okazywanie pomocy poszukującym, pisząc do nich bezpośrednio (kontakt –e-mailowy będziemy zamieszczać przy imieniu i nazwisku osoby poszukującej), bądź pozostawiając komentarz pod publikacją.

Szukajmy śladów Waszych przodków wspólnie!



POSZUKIWANIE PRZODKÓW

Poszukiwane ślady rodziny Gmińskich z Zelwy

Szukam informacji na temat moich przodków z Zelwy od strony mojego taty, który urodził się w Zelwie w 1936 roku jako Andzej Gmiński syn Franciszka Gmińskiego i Rozalii Gmińskiej z domu Buczyńska.

Proszę o jakąkolwiek informację gdzie i u kogo mogę ją zdobyć.

Ewa Brodacka z domu Gmińska,
e-mail: geve@wp.pl

Poszukiwane ślady rodzin Greczycho i Kancelarczyk z Niedźwiedzicy

Poszukuję informacji o Greczychach i Kancelarczykach pochodzących z Niedźwiedzicy.

Mam w drzewie sporo rozpisanych krewnych, ale wszystko urywa się na pradziadkach Greczycho Józefie i Rozalii Lewonow oraz Edwardzie Kancelarczyku i Anieli Chodor. W rodzinie był ksiądz. Czy ktoś mi jest w stanie pomóc skontaktować się z żyjącymi jeszcze w Niedźwiedzicy osobami.

Moja nieżyjąca mama to Zofia Greczycho urodzona w 1932 r. w Niedźwiedzicy, a jej rodzicami byli Stanisław Greczycho (1898 r.) oraz Karolina Kancelarczyk (1903 r.).

Marzena Strawa, Zielona Góra,
e-mail: batonzo@o2.pl

Poszukiwane ślady Elżbiety Fińskiej i Janiny Jegorow z Pińska

Nazywam się Jacek Grotkiewicz i mieszkam w Zielonej Górze. Piszę do Państwa, ponieważ historia mojej rodzina związana jest Pińskiem.

Mój dziadek Eugeniusz Grotkiewicz w latach 1925 – 1938 służył we Flotylli Pińskiej jako nurek.

Z zapisków w akcie chrztu dowiedziałem się, że w 1928 roku wziął ślub w kościele garnizonowym w Pińsku z Elżbietą Fińską. Niestety żadne inne dokumenty nie tego potwierdzają.

W 1938 roku dziadek przeniósł się do Gdyni. Po wojnie ożenił się z pochodzącą z Pińska Janiną Jegorow, która była moją babcią. Niestety dziadkowie nie żyją, a w historii jest wiele niejasności.

Poszukuję śladów Elżbiety Fińskiej i Janiny Jegorow. Janina Jegorow była córką Michała i Franciszki z domu Chmielewskiej.

Poszukuję spisu dawnych mieszkańców Pińska, dawnych dokumentów chrztu i innych dokumentów które pozwolą rozwikłać losy moich przodków.

Pozdrawiam,

Jacek Grotkiewicz,
e-mail: jacekgrotkiewicz@wp.pl

Dyskryminacja z powodu Karty Polaka

Nasz autor Igor Stankiewicz, działacz Związku Polaków na Białorusi oraz inicjatyw, upamiętniających ofiary represji stalinowskich na Białorusi, przegrał w sądzie z Narodowym Archiwum Republiki Białorusi sprawę o dostęp do akt ofiar represji stalinowskich. W sądzie usłyszał, że akta nie są udostępniane, gdyż potomkowie ofiar dowiadują się z nich, że ich przodkowie byli Polakami i wykorzystują tę wiedzę do otrzymywania Karty Polaka.

Na prośbę redakcji Igor Stankiewicz opisał swoje perypetie sądowe specjalnie dla naszych Czytelników:

Z powodu Karty Polaka Narodowe Archiwum Republiki Białorusi (NARB) zamknęło dostęp do bazy «Dane o bezpodstawnie represjonowanych obywatelach Białorusi», która jest jedynym wiarygodnym źródłem informacji o mieszkańcach Sowieckiej Białorusi, represjonowanych w latach 1920-50. Dowiedziałem się o tym podczas procesu sądowego, który wytoczyłem NARB.

27 lipca Kolegium Sędziowskie Sądu Miejskiego w Mińsku, potwierdziło werdykt Sądu Rejonu Pierwomajskiego Mińska, który oddalił mój pozew przeciwko NARB, który składałem jako potomek represjonowanych, badacz represji stalinowskich w Orszy oraz koordynator kampanii «Zabici, lecz nie zapomniani». W swoim pozwie oskarżałem NATB o bezprawną odmowę udostępnienia danych z bazy archiwalnej o moich represjonowanych krewnych.

Akta archiwalne moich pradziadka i prababci rozstrzelanych w Orszy znajdują się w zbiorach Komendy KGB obwodu witebskiego. Żeby zapoznać się z nimi, musiałbym przedstawić dokumenty o moim pokrewieństwie z ofiarami stalinowskiej zbrodni. KGB często żąda dokumentów, których autentyczność jest potwierdzona przez notariusza. Przez długi okres czasu miałem trudności z gromadzeniem dokumentów, które potwierdzałyby cały «łańcuszek» mojego pokrewieństwa z pradziadkami. Uwzględniając to, że po naszych ziemiach przetoczyła się wojna, płonęły domy, archiwa, ludzie się przesiedlali, odtworzenie «łańcuszka» pokrewieństwa jest dosyć skomplikowane i kosztowne.

Narodowe Archiwum RB było jedynym oficjalnie dostępnym źródłem informacji, w którym jeszcze kilka lat temu można było zdobyć dane represjonowanych, nie okazując jakichś dodatkowych dokumentów. Po raz pierwszy otrzymałem takie dane bez żadnych problemów w 2014 roku. Zawierały one nazwiska, daty i miejsca urodzin, adres zamieszkania, daty aresztowania i zapadnięcia wyroku, data oraz miejsce egzekucji, data rehabilitacji, narodowość ofiary. W rubryczce narodowość mojej prababci Anny Chodewcewej (z domu Kamieńskiej) wpisane było «Polka». W tamtej chwili był to dla mnie ogromny sukces na drodze poszukiwań informacji o moich represjonowanych przodkach. Oprócz prababci i pradziadka na liście represjonowanych znajdowało się jeszcze około 30 moich krewnych, z których 12 zostało rozstrzelanych.

Pod koniec 2018 roku skierowałem zapytanie w sprawie innych moich krewnych, ale jedyne, co otrzymałem z NARB, były zaszyfrowane numery zarchiwizowanych akt śledczych oraz rekomendacja, abym zwracał się po nie do KGB – w miejsce, w którym materiały te są przechowywane. Moje próby wyjaśnienia powodu, dla którego zmienił się tryb pracy archiwum i procedura udostępniania danych nie powiodły się. Z odpowiedzi, które otrzymywałem rodziło się podejrzenie, że jestem zwodzony, okłamywany i ma miejsce próba zmylenia mnie poprzez wykorzystywanie specjalistycznej terminologii archiwistów. Tym czasem dostęp do samej bazy represjonowanych, jak się domyślałem, został z nieznanych mi przyczyn zamknięty.

Na przełomie roku 2019-2020 wraz z kilkoma potomkami skierowaliśmy zapytania do NARB o udostępnienie danych o represjonowanych, ale nie otrzymaliśmy zadawalającej nas informacji. Nasze najgorsze podejrzenia się nasiliły, kiedy archiwum ni z tego ni z owego oświadczyło, że nie posiada informacji o moim pradziadku, o którym przecież poinformowano mnie w 2014 roku. Z tym bulwersującym faktem poszedłem do sądu. Przegrałem w pierwszej instancji. 30 marca Sąd Rejonu Pierwomajskiego Mińska oddalił mój pozew, całkowicie przyjmując stanowisko skarżonej przeze mnie instytucji państwowej. Sąd Miejski Mińska, jako instancja apelacyjna potwierdził werdykt sądu rejonowego.

«Decyzja instancji apelacyjnej świadczy o tym, że sądy wciąż stoją na straży linii ideologicznej naszego państwa i władzy, gloryfikującej metody totalitaryzmu i stalinizmu, kiedy represje stosowano wbrew prawu» – takie przekonanie wyraził w związku z powyższym reprezentujący mnie w sądzie obrońca praw człowieka z Białoruskiego Komitetu Helsińskiego Hary Pahaniajła. Według niego państwo nie chce ujawniać historii represji stalinowskich zwłaszcza teraz, kiedy surowe represje wobec obywateli stosuje reżim polityczny Aleksandra Łukaszenki.

Mimo przegranej udało nam się wyjaśnić rzeczywisty powód, który był przez struktury państwowe starannie ukrywany. Okazało się, że jeszcze 4 grudnia 2018 roku dyrekcja archiwum zatwierdziła regulamin korzystania z bazy «Dane o bezpodstawnie represjonowanych…». Na mocy tego dokumentu baza ma być wykorzystywana wyłącznie w celach służbowych i nie jest przeznaczona do sporządzania sprawozdań statystycznych, analiz, a nawet do badań historycznych. Dostęp do bazy mają jedynie niektórzy pracownicy NARB. Oznacza to, że cały ogrom danych, które ponad 20 lat gromadziło archiwum, okazał się niedostępny nawet dla historyków i badaczy. Ciekawe jest, że 19 grudnia 2018 roku pierwsza wicedyrektor Departamentu ds. Archiwów Ministerstwa Sprawiedliwości O. W. Birukowa oświadczyła: «informujemy także, ze na Bazę danych nie nakładano klauzuli tajności, ani innych ograniczeń». Po co Ministerstwo Sprawiedliwości oraz NARB ukrywały, że istnieje dokument, ograniczający dostęp do informacji o represjonowanych?

Baza «Dane o bezpodstawnie represjonowanych…» jest jedynym na Białorusi rejestrem państwowym, z którego każdy bez ograniczeń mógł otrzymać dane o każdym z represjonowanych i – co jest bardzo istotne – o każdym zrehabilitowanym bez potwierdzenia pokrewieństwa. Według danych Narodowego Archiwum RB, rejestr ten zawiera dane o 180951 represjonowanych. Pracownicy twierdzą, że niektóre dane się powtarzają. Nawet jeśli jest to prawda, to rejestr zawiera dwukrotnie, a nawet trzykrotnie więcej informacji, niż otwarte bazy rosyjskiego «Memoriału» albo białoruskiej «Kartoteki Stalina», które zawierają dane o 60-80 tys. represjonowanych mieszkańców BSRR. W istocie samej jest to dokumentalny pomnik z imionami ofiar sowieckiego totalitaryzmu.

«Nie ukrywamy informacji» – twierdzi wicedyrektor NARB Helena Kusznowa. Według niej, specyfika bazy polega na tym, że opiera się ona na dokumentach, przechowywanych w KGB i MSW. Narodowe Archiwum nie może zweryfikować pochodzących z tych źródeł danych, dlatego od 2018 roku radzi kierować zapytania do instytucji, które je przechowują. Kusznowa tłumaczy, że wówczas, kiedy archiwum udostępniało całokształt informacji, wielu potomków skarżyło się na liczne błędy, zawarte w aktach. «Rzeczywiście udostępnialiśmy informacje z tej bazy danych. Potem otrzymywaliśmy skargi od obywateli, że w dokumentach błędnie podany jest rok urodzin, błędnie wpisana jest narodowość» – tłumaczyła wicedyrektor Narodowego Archiwum.

Najistotniejsze jednak jak się okazało było to, że według pracowników archiwum baza danych była wykorzystywana nieprawidłowo. «Te bazę obywatele wykorzystywali do innych celów – Karta Polaka… Krewni mówili nam: «Nie jest istotne, że nasz przodek był represjonowany, nie tej informacji szukamy. Potrzebujemy potwierdzenia tego, że był Polakiem». Zdarzało się też tak. Dlatego zajęliśmy się tą bazą. Z uwagi na to, że nie mieliśmy żadnego regulaminu korzystania z niej w 2017 roku zaplanowaliśmy, że w roku 2018 dyrekcja zatwierdzi taki regulamin « – takie nieoczekiwane oświadczenie wygłosiła w sądzie Helena Kusznowa. Na reszcie intryga została ujawniona!

«To istotna okoliczność. Nie powoływaliśmy się na nią, gdyż o niej nie wiedzieliśmy, jednak okoliczność ta została ujawniona przez pracowników archiwum. Przyznali oni, że dane archiwalne są wykorzystywane przez obywateli Białorusi do otrzymania Karty Polaka. Wygląda więc na to, że przyczyna zamknięcia dostępu do bazy danych jest polityczna» – uważa Hary Pahaniajła.

Gazeta «Rzeczpospolita» informowała, że według stanu na wrzesień 2019 roku, od 2008 roku, czyli od momentu, kiedy zaczęto wydawać Kartę Polaka, otrzymało ją ponad 131 tysięcy obywateli Białorusi. Każdego roku liczba chętnych do otrzymania tego dokumentu nie spada, wręcz rośnie.

«To bardzo niepokojący sygnał dla białoruskiej władzy. Oznacza bowiem, że nie wszystko podoba się na Białorusi jej mieszkańcom. Ludzie sięgają nawet po tak nikłe możliwości, byleby wyjechać z ojczystego kraju i poszukać szczęścia w innym. Zamiast tego, żeby przemienić Białoruś w krainę do życia i zatrzymać strumień migracji, władze starają się takim marnym sposobem ukryć dokumenty archiwalne, schować historię, możliwość poznania prawdy, byleby pozbawić ludzi możliwości wyjazdu z tego kraju. Istnieje jednak wiele innych sposobów, żeby wyemigrować za granicę» – oświadczył obrońca praw człowieka.

Igor Stankiewicz specjalnie dla Głosu

Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW
Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna
jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»